

Polska szynka i polski ser ruszyły na podbój Tokio, Montrealu i Maroka. Szansy szuka 500 firm **str. 10**



FOT. KOWR

Miały być trzy podatki od aut spalinowych. Nie będzie żadnego. Zamiast nich powstanie specjalny fundusz **str. 11**

BIZNES

Gazeta Krakowska

Wtorek
26.05.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 120 (23 761)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Trzeba bronić
człowieczeństwa,
rozbroić sztuczną
inteligencję – apel
papieża Leona **str. 8****



**Wadowice. 13 firm
chce budować
południową obwodnicę
miasta. Trwa przetarg
str. 5**

**Kibice Wisły
oszaleli po awansie!
Wielka feta na Rynku
w Krakowie
str. 16**



FOT. WOJCIECH MATYSIK

ZAKOPANE

**Szpice i groty na płotach to śmiertelna
pułapka na dzikie zwierzęta **str. 4****



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

TARNÓW AUTOBUSY KOLEI MAŁOPOLSKICH ODEBRAŁY IM PASAŻERÓW

Prywatny przewoźnik zamyka linie autobusowe

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

**Od czerwca z rozkładu jazdy znikną
dwa ważne połączenia, które reali-
zowała firma Janpol - kursy na tra-
sach: Radłów - Łęka Siedlecka - Rud-
ka - Wierzchosławice - Tarnów oraz
z Wojnicza przez Łętowice - Wierz-
chosławice - Mościce do Tarnowa.**

Przewoźnik nie ukrywa, że do likwidacji linii przyczyniły się Koleje Małopolskie i obsługiwane przez nie połączenia na tych samych trasach, z którymi trudno konkurować. Są one bo-

wiem dotowane zarówno przez województwo, jak również przez gminy, po których jeżdżą autobusy Małopolskich Linii Dostawczych.

Janpol przejął obie linie autobusowe kilka lat temu po innych przewoźnikach prywatnych. Większość pasażerów stanowiła młodzież dojeżdżająca do szkół w Tarnowie i Wojniczu. Połączenia były realizowane w trudnym okresie związanym z zamknięciem mostu na Dunajcu, w czasie pandemii.

- Mogliśmy już wtedy zamknąć linie, bo trudno konkurować z przewoźnikiem, któremu gmina dopłaca do kursów realizowanych na jej terenie, ale

z myślą o naszych stałych klientach, którzy mieli wykupione bilety miesięczne, nie zrobiliśmy tego. Tak zmodyfikowaliśmy rozkład jazdy, aby nasze kursy nie dublowały się z tymi wykonywanymi przez MPK. Obie linie były skorelowane ze sobą, a także z godzinami zajęć w szkołach, aby młodzież mogła bez problemu dotrzeć na lekcje i wygodnie po nich powrócić do domu - tłumaczy Tomasz Pięta z firmy Janpol. Przez ostatnie pięć miesięcy w miejsce MPK do gmin Wierzchosławice i Wojnicz zaczęły kursować autobusy Kolei Małopolskich.

Czytaj str. 4

Prezydent będzie nowy, Rada Miasta zostaje bez zmian

Kraków. Po niedzielnym referendum ruszyła karuzela z nazwiskami kandydatów na fotel po Aleksandrze Miszalskim. Już zgłosili się pierwsi chętni **str. 3** Czy to początek fali? **str. 7**

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Zakopane. Zaczął się wielki remont ulic. Prawie całe miasto jest rozkopane **str. 5**

JEST TAK CIEPŁO, ŻE WIELU KRAKOWIAN NIE CZEKA Z KĄPIELĄ DO ŚW. JANA ANI NAWET DO BOŻEGO CIAŁA
Na Bagnach w Krakowie jak w lecie. Pierwsi śmiałkowie już się kąpią



Piękna pogoda trwa od weekendu. Wczoraj na Bagnach plażowiczów było mniej niż w niedzielę (na zdj.), ale temperatura w południe przekraczała 30 stopni C. Temperatura wody (14,5 stopnia) trochę studziła zapędy

FOT. CZYTELNIKA

Jutro w Gazecie Krakowskiej Strona Zdrowia

● Nawracające obrzęki różnych części ciała można mylnie interpretować jako reakcję alergiczną. A to może być (HAE) – dziedziczny obrzęk naczynioruchowy

Tomasz Rusek
publicysta



BAŁTYK DLA BOGATYCH

Odkilku dni internet zalewają informacje dotyczące uruchomienia rezerwacji w największym hotelu na polskim wybrzeżu i w Polsce w ogóle: w Gołębiowskim w Pobierowie (woj. zachodniopomorskie). I tak mnie to nastroiło do wspomnień...

Jako nastolatek co wakacje jeździłem nad polskie morze. Za zarobione osobiście pieniądze odpoczywałem najczęściej w Niechorzu, Rewalu i Pobierowie właśnie. Wiele mi nie trzeba było. Mieliliśmy namiot, żywiliśmy się z kumplami w polowej kuchni (tamtych flaków i tamtej grochówki nic nigdy nie przebiję), a myśleliśmy w prysznicach na monety. Bo na naszym polu namiotowym, które było najczystsza baza, nie było wtedy „stałego” węzła sanitarnego. Pogoda miała drugorzędne znaczenie. Bo byliśmy młodzi i liczyła się zabawa.

Tylko że, kurczę, dorosłem, mam dzieciaki i teraz pogoda, węzły sanitarne i kąpiele w morzu nabrały już znaczenia. I z ciekawości zerknąłem, ile zapłaciłbym za urlop nad polskim morzem całą ekipą.

No i tak. Na Gołębiowskiego mnie nie stać kompletnie, bo to koszt niemal 20 tysięcy złotych za tydzień (górną granicę w zasadzie nie ma). Mniej znane hotele w dobrym standardzie to - w sezonie, na siedem dni z pełnym wyżywieniem - przynajmniej okolice 6-9 tysięcy złotych. No i nie mam pewności, że będzie pogoda, bo wiadomo - nad polskim morzem pewne są tylko wysokie ceny gofrów, a nie temperatura.

Tymczasem na last minute można kupić wczasy w Bułgarii, Turcji czy Egipcie już za piąta. W tym jest lot, jedzenia pod korek i - w zasadzie - gwarantowana pogoda. Ja wiem, wiem: tamte kraje mają inne koszty pracy, niskie ceny wynikają też z potężnej skali rezerwacji pobytów przez biura podróży itp., itd. Ja to wszystko naprawdę kumam.

Ale - po szybkiej analizie - z bólem stwierdzam, że nie stać mnie na rodzinne wakacje nad polskim morzem w standardzie, jaki za takie same albo mniejsze pieniądze oferują kraje z lepszą pogodą. I teraz ktoś pomyśli sobie na bank: - To leć sobie tam, gościu. Spoko. Tylko że ja bym chciał nad polskie morze. Ale nie za takie pieniądze.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX **28°C** MIN **17°C**



Wiatr zach. 15-30 km/h
W ciągu dnia przeważnie bezchmurnie i bardzo ciepło

JUTRO

MAX **23°C** MIN **9°C**



Wiatr pn.-zach. 15-30 km/h
W ciągu dnia częściowe zachmurzenie, ale bez deszczu. Ciepło

DLA CIEBIE, MAMO!

Na scenie Centrum Sztuki Mościce w Tarnowie spektakl stworzyło dziesięciu tenorów z Polski, Hiszpanii, Ukrainy, Gruzji i Ekwadoru oraz towarzysząca im orkiestra symfoniczna. W repertuarze przygotowanym w sobotę z okazji Dnia Matki, w którego układaniu liczył się wybór fanów, znalazły się arie operowe, muzyka filmowa, musicalowe klasyki oraz światowe przeboje - m.in. z repertuaru Roda Stewarta, Franka Sinatra czy Zbigniewa Wodckiego. Publiczność zgłotowała artystom gorącą owację.
oprac. Andrzej Skórka



FOT. CENTRUM SZTUKI MOŚCICE/PRZEMYSŁAW SROKA

ROZMOWA DNIA

Nie chcę, żeby ludzie żyli do 140 lat, przykuci do łóżka

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z prof. Markiem Postulą, kardiologiem, farmakologiem i specjalistą medycyny długowieczności.

„Medycyna długowieczności” to brzmi jak dziedzina wymyślona przez ludzi, którzy wierzą, że starzenie się jest błędem, który da się naprawić drogim abonamentem.

Wokół długowieczności narosło mnóstwo marketingu, biohakerskich mitów i technologicznej egzaltacji. Ale kiedy odrzuci się ten hałas, zostaje coś bardzo racjonalnego: próba zrozumienia, dlaczego człowiek choruje wraz z wiekiem i co można zrobić, by ten proces spowolnić.

Rynek już zamienił genetykę w coś pomiędzy horoskopem a luksusowym gadżetem.

Bo żyjemy w epoce obietnic totalnej kontroli. Człowiek chciałby dostać raport, który odpowie mu na pytania: na co zachoruje, kiedy umrze, czego ma nie jeść. Tylko że nauka tak jeszcze nie działa. Jeśli ktoś mówi: „przebadamy pani genom i odpowiemy na wszystkie pytania świata”, to jest to bardziej marketing niż medycyna.

Czyli medycyna długowieczności nie jest próbą stworzenia nieśmiertelnego nadczłowieka, tylko inteligentnego pacjenta? I bardziej świadomego lekarza. Największym nieporozumieniem jest przekonanie, że me-

dycina długowieczności polega na biciu rekordów wieku. Ja nie chcę, żeby ludzie żyli do 140 lat, przykuci do łóżka, otoczeni pudełkami leków i specjalistami. Interesuje mnie kompresja chorobowości, czyli skrócenie okresu chorowania pod koniec życia. Statystyczna Polka przez kilkanaście ostatnich lat życia funkcjonuje z wieloma chorobami. Ma diabetologa, kardiologa, ortopedę, psychiatrę. Często nie żyje już naprawdę, tylko zarządza chorobą. Medycyna długowieczności mówi: niech człowiek przez większość życia pozostaje sprawny, samodzielny, aktywny intelektualnie.

Czyli zamiast wydłużać życie - skrócić czas umierania?

To trafne określenie. Bo starzenie rzadko wygląda jak nagłe zgaśnięcie światła. Częściej przypomina powolne wyłączenie funkcji organizmu. Medycyna długowieczności próbuje ten proces spowolnić i odsunąć w czasie.

Przychodzę więc do pana jako pacjenta i mówię: palę papierosy, źle śpiam, a w rodzinie były nowotwory i demencja. Co od pana usłyszę?

Że nie potrzebuje pani magii, tylko kilku brutalnie racjonalnych decyzji. Największą interwencją anti-aging nie są egzotyczne suplementy czy modne terapie z Kalifornii, tylko wyrzucenie papierosów do kosza.

To dość rozczarowujące. Człowiek liczy na futurystyczną te-



FOT. WUM

rapie, a dostaje zakaz palenia i zostaje wysłany na spacer.

Problem polega na tym, że biologia jest konserwatywna, a my próbowaliśmy oszukać fizjologię komfortem, nadmiarem kalorii i brakiem ruchu. Mówiąc najprościej: organizm dużo lepiej funkcjonuje, kiedy nie żyje w permanentnym nadmiarze. Nadmiar kalorii, ciągłe skoki glukozy, brak okresów metabolicznego odpoczynku - to przyspiesza procesy starzenia.

Czyli nauka doszła do tego samego, co nasze babcie: „nie dojadaj”?

Babcie intuicyjnie rozumiały fizjologię lepiej niż współczesny Instagram. Wiemy dziś, iż organizm potrzebuje okresowego wysiłku i metabolicznego „braku”. Biologia nie została stworzona do nieustannego komfortu. Wysiłek fizyczny jest kontrolowanym stresem. Głód jest kontrolowanym stresem. Nawet szczepionka jest formą kontrolowanego stresu dla układu odpornościowego. Organizm dzięki niewielkim dawkom stresu uczy się radzić sobie z większymi wyzwaniami. Problem współczesnego świata polega na tym, że próbujemy wyeliminować z życia każdy dyskomfort. A organizm, który nie musi walczyć, biologicznie słabnie. (PAP)

PRZYRODA

Poroże rośnie jak na drożdżach

Dopiero koniec maja, a byki - czyli samce jeleni - szykują się do rykowiska. Tylko dla porządku wspomnę, że rykowisko, czyli element godów, ma początek w jesieni. Jeśli uda się wam podejrzeć gdzieś w naturze jelenia, to koniecznie trzeba zerknąć na niewielkie poroże. Póki co, są pokryte delikatnym scypułem, ale rosną dosłownie w oczach. Fińskie poroże to kilogramy litej kości. I co ciekawe, samczy atrybut zaczął wyrastać w kilka tygodni po zrzuceniu starej ozdoby głowy. Młode, pokryte skórą wyrostki, są najszybciej rosnącą tkanką zwierzęcą na świecie. Jeśli cokolwiek rośnie jak na drożdżach, to na pewno jest to ozdoba głowy jelenia. W czerwcu będą powiększać się po dwa centymetry na dobę! Owa lita kość to potężne ilości minerałów, które zwierzę ma pobrać z pokarmem. Olbrzymi wysiłek, na który stać tylko najsilniejsze samce o najlepszym zestawie genów. Wygląda to na marnotrawstwo, gdyż poroże i tak zostanie zrzucone, ale to jedyny sposób na wyłonienie najlepszych reproduktorów. Tkanka, z której powstanie poroże, ma fantastyczne właściwości regeneracyjne. Zjawisko jest tak ciekawe, iż naukowcy łączyli kilka leków z tkanką poroża jelenia. Specyfiki mogą być przydatne w stomatologii, okulistyce i dermatologii. Spokojnie, jeleniom na rykowisku nic nie grozi ze strony przemysłu farmaceutycznego.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

26 MAJA

Imieniny obchodzą: Angelika, Emil, Ewelina, Filip, Paulina, Teodor, Zachariasz i Zachary
2001 – w Krakowie odsłonięto pomnik psa Dżoka. Twórcą rzeźby pomnikowej był rzeźbiarz Bronisław Chromy
2006 – papież Benedykt XVI przybył do Krakowa. Powitało go kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów, bił dzwon Zygmunta. Papież wystąpił w oknie papieskim na ul. Franciszkańskiej



FOT. ARCHIWUM OK

26 MAJA 1956

W Krakowie otwarto Piwnicę pod Baranami. Prócz Piotra Skrzyneckiego (na zdj.) założycielami kabaretu byli m.in. Bronisław Chromy i Krzysztof Penderecki. Występowali w nim m.in. Ewa Demarczyk, Leszek Długosz, Grzegorz Turnau

REFERENDUM KRAKOWIANIE ZDECYDOWALI O ODWOŁANIU ZE STANOWISKA ALEKSANDRA MISZALSKIEGO

Bez prezydenta, ale z Radą Miasta

J. Białek, E. Wacławowicz
redakcja.krakow@polskapress.pl

Co dalej z Krakowem? Wczoraj wczesnym popołudniem inicjatorzy referendum odnieśli się do sytuacji, w jakiej znajduje się teraz stolica Małopolski.

Miasto jest bez prezydenta, ale z Radą Miasta, w przypadku której frekwencja okazała się za małą, by ją odwołać.

- Kraków jest w historycznym miejscu. Dziękuję za odwagę tym, którzy w styczniu mieli odwagę wyjść ze strefy komfortu i zbierali podpisy - powiedział Jan Hoffman podczas konferencji prasowej przy Urzędzie Miasta Krakowa.

- Zaczęła się już giełda nazwisk. Pojawiają się i poważni kandydaci na prezydenta Krakowa, i nieco egzotyczni. Nam zależy, by odpowiednia wizja rozwoju Krakowa była realizowana już na etapie powołania komisarza. Jasne, że to decyzja premiera, ale to nie musi być czas zamawiany dla Krakowa. Komisarz może rozpocząć prace nad zmianą Strefy Czystego Transportu. Te trzy miesiące do wyborów można na pewno zagospodarować z korzyścią dla miasta - mówił Jan Hoffman.

Dodał, że na dziś nie ma decyzji, czy i kogo poprze komitet referendalny podczas sierpniowych wyborów prezydenta.

- Nie wiem, jaka będzie decyzja naszej grupy w tej spr-

wie, ale nie poprzemy nikogo, kto nie spełni naszych fundamentalnych postulatów: ograniczenie SCT, naprawa polityki finansowej miasta i rzetelny, zewnętrzny audyt oraz naprawa pracy urzędu, w związku z tym, że, jak wiemy, różne osoby znajdowały tu pracę w dziwnych okolicznościach, przy jednoczesnej ochronie pracowników faktycznie merytorycznych i zapewnienie im komfortowych warunków pracy - zaznaczył.

Jan Hoffman zapytany, czy będzie startował na urząd prezydenta Krakowa, odpowiedział wymijająco: To nie jest czas na podejmowanie takich decyzji.

Wrócono także do kampanii referendalnej. Jak powiedział Wojciech Jakubowski, rozważa on - wraz z Rafałem Zontkiem (pełnomocnikiem komitetu referendalnego) oraz Janem Hoffmanem - „wypunktowanie” niektórych spraw z kampanii w trybie kamym. Chodzi m.in. o wpisy itp. na temat inicjatorów referendum autorstwa Szczęsnego Filipiaka i Bartłomieja Kocurka (którzy przegrali już w tych sprawach wszędzie w trybie referendalnym).

Chętni do fotela

Ledwo mieszkańcy odwołali prezydenta, a już ruszyła karuzela kandydatów na to stanowisko. Do Krakowa zjechali najważniejsi politycy PiS i Nowej Lewicy, by ogłosić, że wystawią kandydatów, choć żadne konkrety nie padły.



Stanisław Kracik i Piotr Kempf to główni kandydaci do objęcia funkcji komisarza Krakowa

- To początek wielkiej fali, która przetoczy się przez Polskę i zakończy odejściem samego Tuska. To początek walki o demokrację w Polsce - powiedział Przemysław Czarnek, wiceprezes PiS. Zapytany, kto będzie kandydatem prawicy na prezydenta Krakowa, odpowiedział, że zostanie nim „ktoś, kto będzie miał wielkie szanse na to, żeby zmienić rzeczywistość w Krakowie, ale wszystko jest otwarte”.

Konfederacja ogłosiła, że ich kandydatem na prezydenta bę-

dzie Bartosz Bocheńczak - urodzony w 1984 roku przedsiębiorca i ekonomista pełniący funkcję sekretarza krajowego partii Nowa Nadzieja.

Łukasz Gibała pojawił się z kolei w Kanale Zero. Robert Mazurek chciał wiedzieć, czy Gibała ponownie wystartuje na stanowisko prezydenta Krakowa. - Wtedy, jak startowałem, zebrałem około 100 ekspertów, mieliśmy program. Muszę z nimi porozmawiać, zapytać, czy oni dalej mają czas, czy chcą ten czas

inwestować. Sam nie jestem w stanie tego miasta naprawić - stwierdził. Idodał: Muszę po prostu zbudować program, to mi zajmie dwa-trzy tygodnie. Jeśli okaże się, że się uda, to tak, wystartuję.

Deklaracje w wyborach na prezydenta złożył Marian Banaś, były szef NIK. „Stolica Małopolski zasługuje na normalność oraz uczciwe zarządzanie bez poleceń partyjnych baronów” - napisał w mediach społecznościowych.

Udział w wyborach zapowiada też... znana m.in. z burzliwych związków z politykami i udziału we freak fightach Marianna Schreiber. Trudno ocenić, czy celebrytka mówi poważnie, ale taką deklarację złożyła.

Kto będzie komisarzem?

Jak dowiedzieli się nieoficjalnie Radio Eska, walka o fotel komisarza Krakowa może rozstrzygnąć się między dwiema osobami: Stanisławem Kracikiem i Piotrem Kempfem. Pierwszy jest wiceprezydentem miasta, drugi dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie. Na kogo wskaże Donald Tusk?

Urząd będzie pracował normalnie

Sekretarz miasta Antoni Fryczek to osoba, która do momentu wyznaczenia komisarza będzie sprawowała pieczę nad Krakowem. Wczoraj powiedział, jak miasto będzie w najbliższym czasie funkcjonowało pod jego rządami.

- Urząd i miejskie jednostki działają w trybie normalnym. Wszelkie upoważnienia, pełnomocnictwa, które zostały wydane, obowiązują. Każdy z mieszkańców, gdyby chciał uzyskać odpis aktu stanu cywilnego czy prawo jazdy lub dowód osobisty, uzyska. Natomiast czas, w którym działamy, jest czasem szczególnym - mówił Antoni Fryczek. ©©

Co pograżyło Aleksandra Miszałskiego? Nie była to tylko jedna rzecz...

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Strefa czystego transportu (SCT), czyli wprowadzenie - budzących ogromne kontrowersje i sprzeciw wielu Krakowian - ograniczeń w ruchu dla części pojazdów to jedna z głównych przyczyn.

Potwierdziły to informacje zebrane wśród głosujących przez ankietatorów prowadzących badanie exit poll.

W badaniu, które przeprowadziła Ogólnopolska Grupa

Badawcza i Stan360 dla Polsat News, głosujących pytano o to, który temat w największym stopniu przekonał ich do wzięcia udziału w krakowskim referendum. Osoby ankietowane wskazywały następujące odpowiedzi:

- wprowadzenie strefy czystego transportu (28,3 proc.);
- poziom zadłużenia miasta (22 proc.);
- sposób zarządzania spółkami miejskimi i nepotyzm (14,3 proc.);
- rosnące koszty życia w mieście (10,5 proc.);

- ogólna ocena kierunku rozwoju miasta (9,7 proc.);
 - podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej (8,9 proc.);
 - niespełnione obietnice wyborcze - (2,5 proc.);
 - coraz trudniejsza sytuacja na rynku pracy (2,1 proc.);
 - rozczarowanie tempem zmian w Krakowie (1,7 proc.).
- Krakowianie, którzy poszli zagłosować, byli pytani także, czy na ich udział w referendum większy wpływ miała negatywna ocena władz miasta czy negatywna ocena rządu Donalda Tuska.

74 proc. ankietowanych wskazało, że chodzi o władze miasta. Natomiast negatywną ocenę rządu Donalda Tuska jako główny powód udziału w referendum wskazało 26 proc. ankietowanych.

Również politolog dr Łukasz Stach z Centrum Studiów Międzynarodowych i Rozwoju UJ pytany o główne przyczyny porażki prezydenta Miszałskiego, wskazuje na te dane z badań przeprowadzonych przez Ogólnopolską Grupę Badawczą.

- Wynika z nich, że jednak cieniem na prezydenturze Alek-

sandra Miszałskiego położyła się Strefa Czystego Transportu. Ale to jest tylko jeden z elementów. Musimy pamiętać o rosnącym zadłużeniu, kwestii komunikacji publicznej, generalnie - zarządzaniu miastem. Tych czynników było wiele. Do tego jeszcze możemy dodać brak wyrazistości, bo trudno wskazać jednoznacznie jakiś sztandarowy projekt, który mógłby zostać skojarzony z tą ekipą i który zostałby odebrany pozytywnie przez mieszkańców. W ostatnich tygodniach tego typu projektem miało być me-

tro. Tylko to pojawiło się zdecydowanie za późno, a poza tym kwestia metra była tylko pewną obietnicą. Jeżeli już mówiono o tego typu sztandarowej inwestycji, to powinno zostać ogłoszone dużo wcześniej.

Dr Stach dodaje, że prezydent Miszałski był bardzo mocno kojarzony z szyldem partyjnym. - I wydaje się, że to mu zaszkodziło, zwłaszcza że w Krakowie istniała bardzo duża grupa wyborców, która była krytyczna wobec jego prezydentury. No i to wszystko razem zdecydowało - kwituje politolog. ©©

Pętla rowerowa w gminie Chelmek. Nowe trasy pozwolą dojechać do kompleksu Stawów i innych atrakcji

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Budowa tras rowerowych to jeden z celów Aglomeracji Oświęcimskiej, którą tworzą miasto Oświęcim oraz gminy Oświęcim i Chelmek.

Gmina Chelmek jest jednym z trzech samorządów Aglomeracji Oświęcimskiej, obok miasta Oświęcim i gminy Oświęcim. Jednym z celów, jakie postawiły sobie samorządy jest rozwój turystyki rowerowej.

W gminie Chelmek rozbudowana zostanie sieć tras rowerowych. Obejmie ono wykonanie oznakowania pionowego i poziomego trasy stanowiącej pętlę, której przejazd umożliwi poznanie Chelmka oraz sołectw Bobrek i Gorzów.

Pozwoli to mieszkańcom i turystom na poznanie miejsc będących atrakcjami turystycznymi. Są nimi: kompleks Stawy, dziedzictwo Tomasza Baty - osiedle domów mieszkalnych „Stara Kolonia”, Willa Alojzego Gabesama - pierwszego dyrektora Zakładów Obuwia „Bata” oraz klasycystyczny kościół pw. Przenajświętszej Trójcy w Bobrku.

Ponadto na terenie Chelmka zaprojektowano alternatywną trasę, w celu umożliwienia turystom dojazdu do wieży widokowej imienia rotmistrza Witolda Pileckiego.

W Oświęcimiu jedna z inwestycji obejmie przebudowę kładki pieszo-rowerowej, zlokalizowanej w ciągu ulicy Cichej nad Sołą u stóp wzgórza zamkowego, którego historia sięga XI wieku. ©



W ramach Aglomeracji Oświęcimskiej powstaną nowe trasy rowerowe

Prywatny przewoźnik wycofuje swoje autobusy spod Tarnowa

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

Autobusy Kolei Małopolskich odebrały firmie Janpol pasażerów. Na decyzję o zamknięciu linii wpływ miała podwyżka cen biletów o 2 zł i będąca konsekwencją tego malejąca liczba pasażerów.

- Ja nie mam żalu do naszych klientów o to, że wybierają przewoźnika, który oferuje tańsze bilety. Kolei Małopolskich nie można traktować jako konkurencji. To twór, z którym żaden prywatny przewoźnik nie może konkurować. Otrzymuje dotacje, o które my nie możemy się starać. Ceny paliwa poszły mocno w górę, a dalsze windowanie cen za bilety, aby zrekompensować tę podwyżkę, nie ma sensu. Dalsze utrzymywanie tych linii, które już od pewnego czasu są nierentowne, nie ma ekonomicznego uzasadnienia - mówi Tomasz Pięta z firmy Janpol.

Autobusy Janpola jeszcze do końca maja będą wozili ludzi na trasie Łęka Siedlecka-Rudka-Tarnów oraz Wojnicz-Łętowice-Tarnów. Od czerwca mieszkańcom pozostaną autobusy Kolei Małopolskich.

- Oficjalnie nie dotarła do nas żadna informacja w tej sprawie. Organem wydającym zezwolenie na przewóz osób dla linii komercyjnej w tym przypadku jest Gmina Miasta Tarnowa - tłumaczy Julita Majewska



Autobusy firmy Janpol tylko do końca maja będą wykonywać kursy na dwóch liniach przez Rudkę do Łęki Siedleckiej i przez Łętowice do Wojnicza

z Urzędu Gminy w Wierchosławicach. Jak dodaje, samorząd realizuje aktualnie umowę dotyczącą komunikacji na terenie gminy z Małopolskimi Liniami Długozwozowymi, która obowiązuje do 31 grudnia.

- Linie, które częściowo pokrywają się z trasami likwidowanych połączeń obsługują dla gminy autobusy oznaczone numerami A54 i A52. Oprócz tego kursuje także linia A26, której funkcjonowanie nie jest częścią umowy z Małopolskimi Liniami Długozwozowymi - gmina do niej nie dopłaca - wyjaśnia Julita Majewska.

Ze statystyk wynika, że średnio na gminnych liniach sprzedaje się około 11 tysięcy biletów. Liczba połączeń z Tarnowem wzrosła z 30 do 48 w tygodniu na każdej linii. Są także kursy w soboty i w niedziele. - W poprzednich miesiącach wprowadziliśmy pewne modyfikacje roz-

W podobnej sytuacji, jak Janpol, są też inni prywatni przewoźnicy. Chodzi o kursy z Tarnowa do gminy Lisia Góra czy do gminy Rygllice

kładów jazdy na wniosek mieszkańców i wydaje się, że - na ile jest to możliwe - jest on dostosowany do potrzeb większości pasażerów - dodaje Majewska.

W podobnej sytuacji, jak Janpol znaleźli się też inni prywatni przewoźnicy w regionie, którzy przez lata mieli monopol na obsługę komunikacji publicznej. Chodzi m.in. o kursy wykonywane z Tarnowa do gminy Lisia Góra czy do gminy Rygllice, gdzie również docierają autobusy Kolei Małopolskich, a trasy ich przejazdu często dublują się z tymi, którymi jeżdżą autobusy prywatnych firm. ©

W Krynicy-Zdrój powstanie nowy blok komunalny

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Gmina Krynica-Zdrój ogłosiła przetarg na budowę bloku z 27 mieszkaniami przy ul. Źródlanej. Realizacja będzie możliwa dzięki środkom pozyskanym z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Gmina starała się o pozyskanie finansowania z Banku Gospodarstwa Krajowego przez dwa lata. Nowy blok powstanie przy ul. Źródlanej, obok wiaduktu kolejowego. 27 mieszkań komunalnych pozwoli pomóc rodzinom szukającym stabilnych warunków do życia.

- To inwestycja, która realnie poprawi jakość życia mieszkańców i zwiększy dostępność mieszkań w naszym mieście - mówi burmistrz Krynicy Piotr Ryba.

Jak dodaje, inwestycja ma być jednym z ważniejszych elementów rozwoju mieszkalnictwa komunalnego w Krynicy-Zdroju.

Wiadomo już, że budynek będzie miał cztery kondygnacje, a projekt inwestycji został przygotowany jeszcze w 2024 roku. Gmina zabezpieczyła na ten cel 4 mln złotych, natomiast całkowita wartość przedsięwzięcia wynosi 7 714 813 zł.

W ramach przetargu wyłoniony zostanie wykonawca robót budowlanych związanych z budową budynku wraz z wiatą śmietnikową, wewnętrznym układem komunikacyjnym, miejscami postojowymi oraz kładką pieszą.

Jeśli procedura przebiegnie zgodnie z planem, inwestycja ma zostać zrealizowana w ciągu 24 miesięcy od podpisania umowy z wykonawcą. ©

Śmiertelne pułapki na zakopiańskich płotach. Dzikie zwierzęta giną w męczarniach

Marcin Szkodziński
marcin.szkodzinski@polskapress.pl

Ostre szpice, metalowe groty i drut kolczasty mają zapewniać bezpieczeństwo właścicielom, ale są śmiertelnymi pułapkami dla wędrujących przez miasto jeleni i łan.

Zabudowa miasta, coraz gęstsza, stanowi dla zwierząt śmiertelne niebezpieczeństwo. Problem dotyczy zwłaszcza ogrodzeń zakończonych ostrymi, metalowymi szpicami oraz reliktyw przeszłości, jakimi jest rozciągnięty wzdłuż płotów drut kolczasty.

Dla jelenia czy łani, które potrafią przeskoczyć przeszkodę o znacznej wysokości, moment lądowania bywa tragiczny. Jeśli zwierzę nie pokona ogrodzenia w idealny sposób, zahacza podbrzuszem o wystające elementy,



Ostre zakończenia płotów są pułapką na zwierzęta

W przeszłości wielokrotnie dochodziło do dramatycznych zdarzeń, w których konające zwierzęta musiały godzinami czekać na pomoc, często kończąc się koniecznością uśpienia.

Wiele osób zadaje sobie pytanie, dlaczego w kurorcie pod Ta-

trami, gdzie przyroda powinna być chroniona, wciąż dopuszcza się budowanie takich zagrożeń. Okazuje się jednak, że sprawa jest prawnie skomplikowana, a władze miasta czują się w tej kwestii bezradne.

Burmistrz Zakopanego, Łukasz Filipowicz, w rozmowie na temat niebezpiecznych ogrodzeń wskazuje, że miasto nie posiada narzędzi, by samodzielnie egzekwować zmiany w wyglądzie prywatnych płotów. - Wygląd ogrodzenia jest jasno określony w planie zagospodarowania przestrzennego i jego wysokość też definiują przepisy. Natomiast my nie mamy narzędzi do tego, żeby weryfikować czy ktoś ma odpowiednie ogrodzenie - wyjaśnia Łukasz Filipowicz.

Jak dodaje burmistrz, rola urzędu ogranicza się jedynie do roli pośrednika, który przekazuje zgłoszenia od mieszkań-

ców do właściwych organów kontrolnych.

- Jeżeli mamy takie informacje, bo ktoś nam zgłosi, to my to przekazujemy do nadzoru budowlanego. Nie mamy ani żadnej formacji, jednostki, wydziału, który by się tym zajmował. My to możemy traktować jako obiekt budowlany, który podlega pod kompetencje nadzoru budowlanego. Zgłaszać możemy, natomiast reagować już nie - przyznaje wódcarz miasta.

Choć prawo nie pozwala miastu na masową kontrolę prywatnych posesji, miłośnicy przyrody apelują do sumień mieszkańców Zakopanego. Zastosowanie łagodniejszych zakończeń ogrodzeń czy usunięcie drutu kolczastego to koszt niewielki w porównaniu do cierpienia, jakie te elementy wyrządzają dzikiej zwierzyźnie. ©

Trzynaście firm chętnych na budowę południowej obwodnicy Wadowic

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Trwa przetarg na roboty budowlane, a projekt jest już gotowy. Oferty tych firm mieszczą się w zaplanowanym na inwestycję budżecie, wynoszącym 79 mln 209 tys. 937 zł.

Południowa obwodnica Wadowic będzie pierwszą w regionie w ramach rządowego Programu budowy 100 obwodnic. Decyzję środowiskową dla tej inwestycji uzyskano w marcu 2024 roku. Pozostaje uzyskanie pozwolenia na budowę od wojewody małopolskiego. Wniosek w tej sprawie złożono w październiku 2025 roku.

W przetargu zgłoszono oferty: ● Kobylarnia - 54 mln 637 tys. ● Strabag Infrastruktura Południe - 58 mln 183 tys. zł ● Banimex - 58 mln 989 tys. zł ● Nowak-Mosty - 59 mln 273 tys. zł ● Antex II - 59 mln 999 tys. zł ● konsorcjum NDI (lider) i NDI Sopot 61 mln 483 tys. zł ● Swietelsky Rail Polska - 62 mln 625 tys. zł ● Eurovia Polska



Południowa obwodnica Wadowic powstanie w ramach rządowego programu budowy stu obwodnic

- 63 mln 866 tys. zł ● Budimex - 64 mln 605 tys. zł ● Trakcja - 67 mln 159 tys. zł ● konsorcjum ZUE (lider) i Energopol - 71 mln 578 tys. zł ● Colas Polska - 72 mln 796 tys. zł ● Berger Bau Polska - 76 mln 565 tys. zł

Południowa obwodnica Wadowic o długości 1,4 km połączy rondo Generała Leopolda Okulickiego, które jest głównym skrzyżowaniem we wschodniej części miasta, z ul. Zegadłowic-

za, która prowadzi w kierunku Suchej Beskidzkiej i dalej do Limanowej oraz Nowego Sącza.

Na rondzie krzyżują się dwie ważne dla Małopolski drogi krajowe: nr 28 z Zatora do Medyki oraz nr 52 z Bielska-Białej do Modlniczki. Dzięki budowie obwodnicy kierowcy jadący DK28 w kierunku Beskidów ominą ul. Lwowską, Putka i Zegadłowiczą, którymi dziś codziennie przejeżdża średnio prawie 15 tys. samo-

chodów. Inwestycja oznacza rozbudowę ronda Okulickiego, które stanie się rondem turbiny. Obwodnica zostanie poprowadzona śladem ul. Błonie i będzie miała dwie jezdnie po dwa pasy ruchu w obu kierunkach. Drugie rondo, przy centrum handlowym, zostanie również rozbudowane do ronda turbiny.

Inne obwodnice w Małopolsce

Inwestycja jest częścią rządowego Programu 100 obwodnic na lata 2020-2030. To jedna z siedmiu tego typu tras w naszym województwie. Trwa przetarg na budowę obwodnicy Limanowej. Dla dróg biegnących wokół Piwnicznej - Zdroju, Nowego Targu i Makowa Podhalańskiego złożono wnioski o wydanie decyzji środowiskowej. Wniosek o jej uzyskanie dla obwodnicy Chrzanowa i Trzebini planowany jest na 2026 rok.

- Kontynuujemy również prace związane z poszukiwaniem możliwych przebiegów wschodniej obwodnicy Tarnowa - informuje GDDKiA. ©

Ruszył wielki remont dróg w Zakopanem. Rozkopane niemal całe miasto

Marcin Szkodziński
marcin.szkodziński@polskapress.pl

Ciężki sprzęt pracuje na wielu odcinkach przygotowując podłoże pod położenie nowej nawierzchni. Celem jest zakończenie prac przed szczytem letniego sezonu turystycznego.

Drogowcy pojawili się na głównych i lokalnych drogach. Zrywanie starej warstwy ścieralnej to pierwszy etap modernizacji. Intensywne roboty prowadzone są m.in. na ulicach: ● Kasprusie, ● Droga na Bystre, ● Grunwaldzkiej, ● Walkosze, ● Galicówka.

Oprócz działań miasta, na terenie Zakopanego trwają również inwestycje prowadzone przez Starostwo Powiatowe - jedną z kluczowych lokalizacji objętych tymi pracami jest ulica Oswalda Balzera.

Jednym z najbardziej odczuwalnych dla kierowców etapów modernizacji jest przebudowa ulicy Kasprusie. Zgodnie z zapowiedziami, fragment drogi od skrzyżowania z ul. Kościeli-

ską do ul. ks. Józefa Stolarczyka został całkowicie wyłączony z ruchu ogólnego.

Obecnie na tym odcinku ciężki sprzęt zakończył już frezowanie wierzchniej warstwy asfaltu. Wykonawca przystąpił również do prac związanych z poszerzeniem jezdni w miejscu, w którym wcześniej wyburzono budynek. Na wyłączonym fragmencie ulicy obowiązuje zakaz wjazdu.

W obliczu licznych trudności burmistrz Zakopanego zwraca się z prośbą do kierowców o cierpliwość. Harmonogram prac został tak ułożony, aby zminimalizować negatywny wpływ remontów na nadchodzący sezon wakacyjny.

- Bardzo prosimy o wyrozumiałość i trochę cierpliwości. Robimy wszystko, aby skończyć przed sezonem letnim - deklaruje Łukasz Filipowicz.

Magistrat prosi wszystkich uczestników ruchu o zachowanie szczególnej ostrożności w rejonie prowadzonych prac i wybieranie tras alternatywnych. ©

REKLAMA

0311525668

MAŁOPOLSKA ALCHEMIA BIZNESU STRATEGIA, RELACJE, WYNIK

Już 3 czerwca 2026

spotkajmy się w **Centrum Konferencyjnym Fabryczna 13** w Krakowie!

25. jubileuszowa edycja Forum Przedsiębiorców to wyjątkowe wydarzenie dla liderów biznesu, ekspertów i innowatorów, którzy wspólnie wytyczają nowe kierunki rozwoju Małopolski.

Czeka nas dzień pełen inspirujących debat, najnowszych trendów i realnych rozwiązań dla przedsiębiorców. Pokażemy, jak z dostępnych na miejscu zasobów budować firmy, które radzą sobie w każdej sytuacji gospodarczej.

forum
PRZEDSIĘBIORCÓW
MAŁOPOLSKI
edycja 25

Skorzystaj z kodu QR
I ZAREJESTRUJ SIĘ



www.forumpredsioborcow.pl

ORGANIZATOR:

PATRONAT MEDIALNY:

PARTNER GŁÓWNY:

PARTNER REGIONALNY:

PARTNERZY:

POLSKA
PRESS
GRUPA

DZIENNIK POLSKI

GK GAZETA
KRAKOWSKA.PL

strefa
BIZNESU

40
lat

WODOCIĄGI
Miasta Krakowa
125 lat! Jesteśmy z Wami. Każdego dnia.

W KRAKOWIE
DOBRA WODA
prosto z kranu

MAŁOPOLSKA

Krajowa
Izba
Doradców
Podatkowych

Business
in Małopolska

Kraków

KOLEJE MAŁOPOLSKIE

ASTOR
główna technologia sportowa
cz. cz. cz.

Politechnika Krakowska
im. Tadeusza Kościuszki

Opera nie powinna być miejscem krzyku i agresywnych emocji. Tu przychodzi się słuchać muzyki i przeżywać sztukę

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

- Bardzo często jako artyści stajemy na jednej scenie z ludźmi o zupełnie innych poglądach politycznych, religijnych czy odmiennym pochodzeniu kulturowym. Mimo tych różnic potrafimy wspólnie tworzyć dzieło, które staje się dowodem na to, że porozumienie i współpraca są możliwe - mówi nam Piotr Sułkowski. Dyrektor Opery Krakowskiej podsumowuje ostatnie miesiące w instytucji i opowiada nam o planach na kolejny sezon.

Rozmawiamy na chwilę przed kolejną w tym sezonie premierą. Tym razem operetka, nieco lżejszy repertuar, wyczekiwany chyba w Krakowie?

Kraków ma znakomitą tradycję operetkową, ale rzeczywiście w repertuarze ten gatunek nie gości zbyt często, mimo że chętnie przychodzi się na takie spektakle. Wbrew pozorom, operetka to jedna z najtrudniejszych form teatru muzycznego, ponieważ wymaga nie tylko świetnego głosu, ale też umiejętności aktorskich i tanecznych. Humor, lekkość oraz prowadzone intrygi nie mogą być przecież jedynie odegrane „na serio”, potrzebują prawdziwego aktorskiego wyczucia i scenicznej swobody. Dlatego operetka bywa nierzadko dużym wyzwaniem, zwłaszcza dla młodych artystów, którzy nie mają szlifów szkoły aktorskiej i trzeba tworzyć przestrzeń, w której będą mogli się tej sztuki uczyć. Szukamy w Operze Krakowskiej pomysłu na to, jak obudzić operetkę w jej najlepszej odsłonie. I wydaje się, że jesteśmy w takim momencie, by nawiązać do wspaniałej krakowskiej tradycji operetkowej i pokazać, że nadal potrafimy ją tworzyć na najwyższym poziomie. Zapraszamy melomanów na naszą najnowszą produkcję, właśnie pełnowymiarową operetkę „Wiedeńska krew” - spektakl roztańczony, uśmiechnięty, ale również niezwykle wymagający. Poziom wykonawczy postawiony przez reżysera i choreografa Giorgio Madię jest bardzo wysoki. Niektórzy artyści musieli nawet uczyć się tańca na puentach - początkowo wydawało się to żartem, ale okazało się faktem.

Trzeba dodać, że spisali się znakomicie, co będzie można zobaczyć w naszych spektaklach. „Wiedeńska krew” to mnóstwo humoru i prawdziwa radość sceniczna - a tego chyba szczególnie dziś potrzebujemy. Po naszej ostatniej premierze „Toski”, gdzie właściwie wszyscy umierają, tym razem proponujemy publiczności wieczór pełen śmiechu i lekkości.

Giorgio Madia gości w Operze Krakowskiej nie po raz pierwszy, to reżyser światnie przyjętej „Aidy”.

Zdradzę, że Giorgio Madia nie po raz ostatni reżyseruje u nas spektakl - w przyszłym sezonie zobaczymy także jego kolejną realizację. Uznałem, że jeśli ktoś ma wyrazisty pomysł, jest świetnym twórcą i dobrze współpracuje z naszymi artystami, warto ten potencjał rozwijać i wykorzystywać. Giorgio jest reżyserem bardzo wymagającym; podczas prób emocje często sięgają zenitu i czasem trzeba łagodzić napięcia, ale właśnie z takich emocji rodzą się najlepsze efekty artystyczne. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że nasz zespół i reżyser zdążyli się już dobrze poznać. Mają za sobą wspólne doświadczenia, wypracowane metody pracy i wzajemne zaufanie, dzięki czemu proces twórczy przebiega dziś znacznie sprawniej - bez konieczności długiego docierania się czy szukania wspólnego języka. Oczywiście nie zamykamy się wyłącznie na współpracę z jednym reżyserem, nawet tak znakomitym jak Giorgio Madia. Stale rozmawiamy również z innymi interesującymi twórcami i w kolejnych sezonach pojawiają się nowe nazwiska.

„Wiedeńska krew” otwiera Letni Festiwal Opery Krakowskiej. W tym roku znalazło się w nim wiele wydarzeń nie tylko w Krakowie. Będziemy oczywiście w Krakowie - w miejscach od lat związanych z festiwalem i szczególnie lubianych przez naszych melomanów. Powrócimy m.in. do Ogrodu Botanicznego, gdzie przenieśliśmy nasz koncert noworoczny w zupełnie nową, letnią odsłonę. Program inspirowany muzyką Nowego Jorku, twórczością Elvisa Presleya oraz musicalem, prezentowany w otoczeniu



FOT. WOJCIECH MATYSIAK

- Szukamy w Operze Krakowskiej pomysłu na to, jak obudzić operetkę w jej najlepszej odsłonie

niezwykłej roślinności, nabierze całkowicie innego charakteru. Wzbogaciliśmy go również o kilka zupełnie nowych utworów, dlatego będzie to doskonała okazja do wspólnej zabawy - już dziś serdecznie zapraszam. Następnie na chwilę przenieśliśmy się poza granice Polski. „Igraszki miłosne Carmen” pokażemy w Operze Narodowej w Bukareszcie z pełnym składem orkiestry, solistów oraz artystów baletu. To wyjątkowe wydarzenie, ponieważ Opera Krakowska po raz pierwszy zaprezentuje pełnowymiarowy spektakl podczas tamtejszego festiwalu. Po powrocie do Krakowa ponownie spotkamy się na Wawelu, gdzie zaplanowaliśmy prezentację czterech spektakli: „Bona Sforza”, „Tosca”, „Nabucco” oraz „Aida”. To ogromne wyzwanie organizacyjne i logistyczne - choćby ze względu na konieczność dostosowania scenografii do wyjątkowej przestrzeni wawelskiego dziedzińca. Już teraz trzymamy kciuki za pogodę, bo przy spektaklach plenerowych ma ona ogromne znaczenie. Podczas festiwalu wystąpi m.in. długo wyczekiwany Rafał Siwek, a także wielu znakomitych gości, którzy odwiedzają nas tego

lata. W wakacyjne miesiące zawitamy również do Bułgarii, gdzie w pięknym amfiteatrze w Płowdiw zaprezentujemy „Bonę Sforzę” oraz „Nabucco”.

„Wiedeńska krew” jest ostatnią premierą przed wakacjami, pokusi się pan o podsumowanie sezonu? To był z pewnością bardzo bogaty sezon pod względem różnorodności wydarzeń artystycznych. Pokazaliśmy wymagającą operę Richarda Straussa „Ariadna na Naxos”, ale ogromnym sukcesem okazało się również zupełnie nowe spojrzenie na „Requiem” Wolfganga Amadeusa Mozarta przygotowane w wersji baletowej. Przyznam, że początkowo zastanawialiśmy się, czy powinniśmy realizować ten projekt właśnie w taki sposób i czy tak odważna interpretacja tego wyjątkowego dzieła zostanie dobrze przyjęta przez publiczność. Reakcje widzów przerosły jednak nasze najśmielsze oczekiwania. To dla mnie ogromna satysfakcja, ale też ważny sygnał, że poprzez taniec i ruch sceniczny możemy opowiadać o wielu istotnych emocjach i tematach. Widzimy również, jak wielką popularnością cieszy się dziś taniec - świadczą

o tym choćby liczne programy i widowiska telewizyjne - jednak taniec wykonywany przez klasyczny balet pozostaje czymś absolutnie wyjątkowym i niepowtarzalnym. W tym sezonie zaprezentowaliśmy także nową realizację „Toski”, a teraz „Wiedeńska krew” domknie sezon artystyczny, jednocześnie inaugurując Letni Festiwal Opery Krakowskiej.

Dużo było ostatnio międzynarodowej współpracy i nie wszystkie zostały dobrze przyjęte, a opera została wciągnięta w międzynarodowe konflikty. Obserwowaliśmy manifestacje przed premierami, jak się pan odnajduje wobec takich wydarzeń?

Jako Krakowianin i jako Polak mam oczywiście własne poglądy i niejednokrotnie je wyrażam. Jednak jako dyrektor Opery Krakowskiej uważam, że kultura powinna pozostawać ponad polityką i ponad wszystkim tym, co ma prowadzić do polaryzacji odbiorców. Bardzo często jako artyści stajemy na jednej scenie z ludźmi o zupełnie innych poglądach politycznych, religijnych czy odmiennym pochodzeniu kulturowym. Mimo tych różnic potrafimy wspólnie tworzyć dzieło, które staje się dowodem na to, że porozumienie i współpraca są możliwe. W pracy artystycznej nie szukamy tego, co nas dzieli. Najważniejsze jest to, co nas łączy i co możemy wspólnie wykorzystać, by stworzyć coś pięknego i wartościowego. Doskonałym przykładem była realizacja „Aidy” w reżyserii Giorgio Madii sprzed dwóch sezonów. W dwóch głównych rolach wystąpiły wybitne artystki, które w innych okolicznościach być może nigdy nie powinny spotkać się na jednej scenie. Partię Aidy wykonywała śpiewaczka z Ukrainy, natomiast Amneris - artystka z Rosji. W realiach politycznych można by uznać, że reprezentują dwa wrogie sobie narody i że obecna sytuacja nie pozwala na taką współpracę. Ale jeśli nie opera, teatr i szerzej - kultura, to gdzie możliwe jest takie spotkanie? To, co dzieje się w polityce, nie powinno dzielić artystów. Nasza Aida i Amneris pokazały, że można iść ramię w ramię mimo dramatycznych podziałów świata zewnętrznego. Nikt z nas nie

chce wojny ani konfliktów, a jednak podziały nieustannie się pojawiają - zarówno w codziennym życiu, lokalnych sporach, jak i na arenie międzynarodowej. Nie na wszystko mamy wpływ, ale wszyscy potrzebujemy miejsc, w których można choć na chwilę od tego odpocząć. Chciałbym, aby Opera Krakowska była właśnie takim miejscem - przestrzenią spotkania się doświadczeń i wspólnoty. Wydaje mi się, że tak bardzo potrzebujemy dziś sztuki właśnie dlatego, że potrafi ona wznieść się ponad bieżące konflikty, politykę i społeczne podziały. Protesty i społeczne manifestacje bywają ważne, ponieważ zwracają uwagę na realne problemy, ale nie powinny przesłaniać tego, co najistotniejsze - dzielenia się doświadczeniami, emocjami i sercem. A to właśnie każdego dnia niosą artyści.

Te protesty przed premierami Opery Krakowskiej były zapowiadane, czy wymagały jakichś dodatkowych działań?

Dzięki współpracy z policją oraz innymi służbami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo wszystko przebiegło spokojnie i bez żadnych sytuacji zagrażających publiczności. Protest przed operą to jednak zupełnie inna przestrzeń niż stadion czy miejsce politycznej manifestacji. Natomiast wydaje nam się, że opera nie powinna być miejscem krzyku i agresywnych emocji. Do opery przychodzi się po to, by słuchać pięknej muzyki, przeżywać sztukę i wychodzić zbudowanym doświadczeniem. Mam nadzieję, że nie będziemy już świadkami podobnych sytuacji przed Operą Krakowską.

Co po wakacjach? Uchyli pan rąbka tajemnicy, jeśli chodzi o kolejny sezon?

Mogę zdradzić, że pierwszą premierą nowego sezonu będzie „Faust” Charlesa Gounoda w reżyserii Michała Znanieckiego, który od kilku lat współpracuje z Operą Krakowską. Ostatnio zrealizował w Krakowie „Bonę Sforzę”. Bardzo cenię jego sposób pracy, wyobraźnię sceniczną i odważne pomysły. Dzięki jego świeżemu spojrzeniu możemy podejmować nowe artystyczne wyzwania i proponować publiczności nieoczywiste interpretacje klasycznych dzieł. ©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

RYNEK PRACY

UOKiK przeszukał biura Lidla

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta poinformował, że jego pracownicy, wraz z asystą policji przeszukali biura sieci handlowej Lidl oraz czterech firm przewozowych, które z nią współpracują. Jak podano w komunikacie, UOKiK bada, czy przedsiębiorcy mogli utrudniać kierowcom zmianę pracodawcy i tym samym znacznie pogarszać ich warunki zatrudnienia.

Urząd przekazał, że podejrzewane porozumienie mogło polegać na ustaleniu, iż przewoźnicy obsługujący centra

dystrybucyjne Lidla nie będą konkurowali między sobą o pracowników.

„W praktyce mogło oznaczać to, że nie zatrudniali kierowców z firm uczestniczących w podejrzanym zmoście. Tych ustaleń mogli dokonywać bezpośrednio między sobą lub za pośrednictwem Lidla” – czytamy.

UOKiK podkreślił, że obecnie wszczęte postępowanie ma charakter wyjaśniający i jest prowadzone „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnym firmom.

POŻEGNANIE

Nie żyje Stanisław Janicki



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Nie żyje Stanisław Janicki, historyk kina, krytyk filmowy, reżyser, publicysta i scenarzysta. Miał 92 lata. Był gospodarzem „W starym kinie”, najdłużej nadawanego programu filmowego w historii polskiej telewizji (od 1967 do 1999 roku). Ostatnio współpracował z RMF Classic.

ZAKOPANE

Turysta utknął na szlaku

Turysta z Polski, który mimo sezonowego zamknięcia szlaków wszedł na Gerlach w słowackich Tatrach, utknął na noc podczas zejścia. Jak przekazali słowaccy ratownicy, mężczyzna telefonicznie zawiadomił o kłopotach i poprosił o pomoc w sobotni wieczór. Przekazał, że podczas zejścia z Gerlacha zgubił właściwą trasę i nie potrafi okre-

ślić swojego położenia. Ratownikom nie udało się ustalić, gdzie utknął turysta nawet przy użyciu lokalizacji jego telefonu. Polak utknął w stromym żlebku. Po dotarciu do poszkodowanego ratownicy udzielili mu pierwszej pomocy. Następnie przy użyciu technik linowych sprowadzono 69-latkę do Doliny Białej.

SONDAŻ

W maju działalność prezydenta Karola Nawrockiego dobrze ocenili 46 proc. badanych, a źle – 42 proc. – wynika z sondażu CBOS. Pracę Sejmu pozytywnie oceniło 33 proc. respondentów, a negatywnie – 49 proc. O pracy senatorów z aprobatą wypowiada się 37 proc.; niezadowolone wyraża 38 proc. badanych. Jak podkreśla CBOS, w maju, w porównaniu z kwietniem, notowania parlamentu nieco spadły.

”

Państwa upadają nie wtedy, gdy brakuje im żołnierzy, lecz gdy zabraknie im zaufania. Zaufania obywateli do instytucji

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

Czy to początek fali? Po referendum w Krakowie rosną nadzieje opozycji

Adam Kielar
Kraków

Mieszkańcy Krakowa odwołali prezydenta Misalskiego. Organizatorom referendum udało się zmobilizować wystarczającą liczbę krakowian, tak by głosowanie było ważne. Czy to początek fali?

W niedzielę, 24 maja, mieszkańcy Krakowa głosowali w referendum, w którym ważyły się losy prezydenta Aleksandra Misalskiego oraz rady miasta.

Jak zawsze w przypadku tego typu głosowań ważny był nie tyle wynik, który był raczej przesądzony, a frekwencja, która umożliwiła uznanie referendum za ważne.

Ostatecznie wystarczająca liczba mieszkańców poszła odwołać prezydenta Krakowa, natomiast zabrakło uczestników głosowania w sprawie rady miejskiej.

Kolejni prezydenci odwołani w referendum?

Sukces organizatorów krakowskiego referendum rozbudził nadzieje wśród polityków opozycji, zwłaszcza PiS oraz Konfederacji, że uda się odwołać także innych włodarzy miast, przede wszystkim tych wywodzących się z obecnego obozu władzy.

Wniosek w sprawie odwołania prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka szykuje już Jacek



FOT. ANNA KACZMARZ

Aleksander Misalski zostanie odwołany z stanowiska prezydenta Krakowa. Frekwencja była wystarczająca, aby wyniki referendum było wiążące

Strojny (Razem dla Rzeszowa), wiceprzewodniczący tamtejszej rady miejskiej.

„Informuję, że przedstawię Radnym Miasta Rzeszowa

wniosek o przeprowadzenie referendum ws. odwołania Konrada Fijołka, Prezydenta Rzeszowa, wraz z uzasadnieniem. Wzywam wszystkich Radnych,

którym zależy na dobru naszego Miasta, o poparcie tego wniosku. Was, Drodzy Mieszkańcy, proszę o wsparcie tej inicjatywy. Odzyskajmy wspólnie nasze miasto dla jego mieszkańców, dla Was” – napisał Strojny na Facebooku.

Z kolei w Będzinie (woj. śląskie) trwa weryfikacja podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Łukasza Komoniewskiego (Nowa Lewica).

Nie zawsze się udaje

Dwukrotnie próbowano już zorganizować referendum, by odwołać prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Mimo to, ani razu nie zebrano wymaganej liczby podpisów w tej sprawie. Pojawiają się jednak głosy, by na fali sukcesu krakowskiej inicjatywy referendalnej spróbować kolejny raz.

W ostatnią niedzielę (24 maja) miało także miejsce głosowanie w sprawie pozbawienia urzędu burmistrza Ciechocinka (woj. kujawsko-pomorskie) Jarosława Jucewicza. W tym przypadku okazało się ono jednak nieważne, frekwencja była minimalnie za niska. Zabrakło zaledwie 28 głosów.

W 2025 roku doszło do za odwołania prezydent Zabrza Agnieszki Rupniewskiej, popieranej przez Koalicję Obywatelską. W zorganizowanych potem przedterminowych wyborach Zabrzańscy wybrali Kamila Żbikowskiego.

Szef MON zapowiada finał podpisywania większości umów w ramach SAFE - na czwartek, piątek i sobotę

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że na czwartek, piątek i sobotę przypadnie finał podpisywania większości umów w ramach SAFE.

Agencja Uzbrojenia do końca maja musi podpisać umowy w ramach programu SAFE w formule samodzielnych za-

kupów. Już w ubiegłym tygodniu Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że w ostatnich dniach maja wraz z delegacją wyruszy w objazd po zakładach zbrojeniowych w kraju, gdzie podpisywane będą kontrakty.

– Czwartek, piątek, sobota to będzie finał i myślę, że wtedy będziemy mieli szansę większość tych umów w różnych miejscach w Polsce podpisać – na poniedziałkowym briefingu w Krakowie przed wylotem do Kanady.

Przypomniał, że część aktywności związanych z SAFE to będzie aneksowanie zawartych już umów – chodzi przede wszystkim o wskazanie pożyczek z SAFE jako nowego źródła ich finansowania. Taki krok pozwoli na uwolnienie – i przeznaczenie na inne cele – zarezerwowanych pierwotnie na te cele środków z budżetu MON.

Wskazał, że taką ważną umową jest np. ta na system antydronowy San – umowę na 18 baterii o wartości ok. 15

mld zł podpisano 30 stycznia. – Do tego dochodzi bardzo duży komponent: sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo. To robi Dowództwo Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, nadzoruje cały ten proces – zaznaczył szef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz udaje się w poniedziałek do Kanady; w Ottawie spotka się z ministrem obrony Davidem McGuintym, by omówić m.in. udział Kanady w programie SAFE. PAP

Ogromny pożar spalił ponad 60 mieszkań. Winny mógł być grill gazowy

Adam Kiehar
Helsinki

Pozostawiony na balkonie grill gazowy był prawdopodobnie przyczyną pożaru w jednej z dzielnic Helsink. Ogień zniszczył 62 mieszkania.

Katastrofa miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę, kiedy to na jednym z balkonów na czwartym piętrze budynku wybuchł ogień. Szybko rozprzestrzenił się na dach budynku, który został wybudowany w 2016 roku.

Akcja gaśnicza w Helsinkach była jedną z największych w ostatnich latach. Około 30 jednostek straży pożarnej i służb ratunkowych walczyło z płomieniami, które ostatecz-

nie zostały stłumione po dziesięciu godzinach intensywnej pracy.

Skutki pożaru były druzgocące. Dach budynku spłonął doszczętnie. Dodatkowo, ogień zniszczył częściowo klatki schodowe oraz znacząco naruszył instalacje w budynku.

Choć nikomu z mieszkańców nie stało się nic poważnego, wszyscy musieli opuścić swoje mieszkania i nie wiadomo, kiedy będą mogli do nich wrócić.

Sprawa jest badana przez policję jako przypadek rażącego niedbalstwa, który zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

Ogień został prawdopodobnie wzniesiony od pozostawionego na balkonie grilla gazowego - podkreśla tamtejsza policja. PAP



Wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani z budynku. Strażacy gasili ogień przez 10 godzin

FOT. STRAŻ POŻARNA W HELSINKACH / X

Rośnie liczba podejrzanych przypadków wirusa Ebola

oprac. Anna Nagel
Kinsza

W Demokratycznej Republice Konga zidentyfikowano ponad 900 podejrzanych przypadków wirusa Ebola, w tym 101 potwierdzonych. poinformował szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus.

W niedzielę kongijskie Ministerstwo Komunikacji poinformowało o 904 podejrzanych przypadkach wirusa Ebola, co stanowi znaczny wzrost w porównaniu z wcześniej ogłoszoną liczbą ponad 700 podejrzanych przypadków.

Ministerstwo podało również, że łączna liczba podejrzanych zgonów z powodu wirusa Ebola wyniosła 119, ale dane opublikowane oddzielnie dla każdego regionu wyniosły łącznie 220, przekazała AP, której nie

udało się skontaktować z urzędnikami w celu wyjaśnienia tej rozbieżności.

Nie ma dostępnej szczepionki przeciwko wirusowi Bundibugyo, rzadkiemu typowi Eboli, który rozprzestrzenił się niewykryty przez tygodnie w Ituri po pierwszym zgłoszonym zgonie - pod koniec kwietnia w mieście Bunia, stolicy prowincji.

W niedzielę wieczorem, poinformowała Associated Press, rozwieścił w 135. rocznicę ogłoszenia Rerum Novarum Leona XIII. Wzorem swojego poprzednika Leon XIV napisał encyklikę społeczną poświęconą jednemu z głównych wyzwań współczesności.

Dokument otwierają następujące słowa: „Wspaniałe człowieczeństwo stworzone przez Boga staje dziś wobec decydującego wyboru: wznieść nową wieżę Babel albo budować mia-

Pomimo porozumienia, nadal daleko od podpisania umowy

Anna Nagel
Teheran

Choć w rozmowach Teheran - USA osiągnięto porozumienie w wielu kwestiach, nie oznacza to, że Iran jest bliski podpisania umowy ze Stanami Zjednoczonymi powiedział rzecznik MSZ Iranu.

Esmail Baghei odkreślił, że Iran aktualnie nie rozmawia na temat programu nuklearnego. Głównym celem rozmów pozostaje zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie (wspierany przez Teheran Hezbollah rozpoczął ataki na Izrael w pierwszych dniach marca - PAP). Negocjowany dokument nie zawiera szczegółów, dotyczących zarządzania cieśniną Ormuz - stwierdził.

Rzecznik powtórzył, że zarządzanie cieśniną należy do krajów nadbrzeżnych (zdaniem Teheranu są to Iran i Oman) i zaprzeczył, jakoby Iran miał zamiar wprowadzić myto pobierane od statków poruszających się tym szlakiem morskim. Stwierdził, że wszelkie świadczone usługi mogą wiązać się z kosztami, ale nie powinny być przedstawiane jako opłaty drogowe. Jednak w ostatnich tygodniach z Iranu wielokrotnie płynęły sygnały dotyczące opłat z swobodne przejście przez Ormuz.

Na temat porozumienia wypowiedział się również prezydent Donald Trump. Porozumienie z Iranem nie zostało jeszcze



FOT. JACQUELYN MARTIN/AP/EAST NEWS

Trump zapowiedział w niedzielę, że amerykańska blokada irańskich portów będzie utrzymana do zawarcia porozumienia z Teheranem

nawet w pełni wynegocjowane, więc nie należy słuchać frajerów, którzy je krytykują - oświadczył w niedzielę prezydent USA Donald Trump.

„Jeśli zawrę porozumienie z Iranem, będzie ono dobre i odpowiednie, a nie takie jak to zawarte przez (byłego prezydenta Baracka) Obamę, które dało Iranowi ogromne ilości GOTÓWKI i otwartą drogę do uzyskania broni jądrowej” - napisał Trump w serwisie Truth Social, odnosząc się do umowy z Iranem, z której wycofał się w czasie swojej pierwszej kadencji prezydenckiej.

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio oznajmił z kolei tego dnia, że USA są gotowe, by rozpocząć poważne rozmowy o irańskim programie nuklearnym po otwarciu przez Iran cieśniny Ormuz.

- Nie da się załatwić sprawy nuklearnej w ciągu 72 godzin (...)

W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”.

- powiedział Rubio podczas wizyty w Indiach. - Cieśniny muszą być natychmiast otwarte i wtedy rozpoczniemy, na podstawie uzgodnionych parametrów, bardzo poważne rozmowy o wzbogaceniu, o wysoce wzbogaconym uranie i o ich obietnicy dotyczącej tego, że nigdy nie będą mieć broni jądrowej - dodał szef dyplomacji USA.

Cytowana przez portal Deutsche Welle Dania Thayer z waszyngtońskiego think tanku Gulf International Forum uważa, że Iran dąży do hegemonii w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego. W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”. Jej zdaniem polegałoby to na skłonieniu krajów arabskich do usunięcia USA z Zatoki Perskiej i objęciu regionu irańskiego systemem bezpieczeństwa.

David Petraeus - b. dyrektor CIA - stwierdził w poniedziałkowej rozmowie ze stacją CNBC, że negocjowane obecnie wstępne porozumienie pokojowe z Teheranem powinno doprowadzić do otwarcia cieśniny bez żadnych warunków, tak by Iran nie mógł ani kontrolować ruchu statków (wielokrotnie zapowiadał m.in., że nie będzie przepuszczał jednostek należących do USA, Izraela ani ich sojuszników - PAP), ani pobierać opłat, ani też grozić zamknięciem cieśniny w przyszłości, a „wydaje się, że może to być realne” - dodał PAP.

Papież Leon XIV: „Trzeba rozbroić sztuczną inteligencję i bronić człowieczeństwa”

oprac. Anna Nagel
Watykan

Pierwsza encyklika papieża Leona XIV „Magnifica humanitas” („Wspaniałe człowieczeństwo”) została opublikowana wczoraj. Dokument jest refleksją nad miejscem człowieka w erze cyfrowej.

Opublikowany 25 maja dokument papież podpisał 15 maja, dokładnie w 135. rocznicę ogłoszenia Rerum Novarum Leona XIII. Wzorem swojego poprzednika Leon XIV napisał encyklikę społeczną poświęconą jednemu z głównych wyzwań współczesności.

Dokument otwierają następujące słowa: „Wspaniałe człowieczeństwo stworzone przez Boga staje dziś wobec decydującego wyboru: wznieść nową wieżę Babel albo budować mia-



FOT. VATICAN NEWS

Papież podpisuje encyklikę „Magnifica humanitas”

sto, w którym Bóg i ludzkość zamieszkują razem”.

Dodał, że „nad każdą jednak epoką wisi ryzyko budowania świata nieludzkiego i jeszcze bardziej niesprawiedliwego”.

Wyjaśnił następnie: „Pragniemy wejść w dialog ze

wszystkimi mężczyznami i kobietami naszych czasów, z którymi dzielimy doświadczenia, pytania i dążenia ludzkości”.

Leon XIV zaznaczył, że „w ostatnich latach staje się coraz bardziej oczywiste, jak szybko i jak głęboko cyfryzacja, sztuczna inteligencja i robotyka przekształcają nasz świat”. „Techniki samej w sobie nie należy uważać za siłę przeciwną osobie ludzkiej; przeciwnie, jest ona od samego początku wpisana w nasze dzieje jako działalność głęboko ludzka, związana z autonomią i wolnością człowieka” - zaznaczył.

Papież stwierdził, że „dziś jednak stajemy wobec nowej sytuacji, w której potęga i wszechobecność rodzących się technologii wnikają w tkankę codzienności, kształtując procesy decyzyjne i głęboko oddziałując na wyobraźnię zbiorową”.

Jak zauważył, nowe technologie otwierają horyzont rozciągający się w kierunkach, których nie można w pełni przewidzieć i dlatego trudno jest ocenić ich wpływ i długofalowe skutki dla godności osoby i dobra wspólnego.

Zdaniem papieża nie można uważać AI za neutralną moralnie. Leon XIV zaznaczył, że należy „rozbroić AI, to znaczy wywalczyć ją z logiki zbrojnej rywalizacji, która dzisiaj nie jest już wyłącznie militarna, lecz także ekonomiczna i poznawcza. Jest to wyścig do stworzenia najsprawniejszego algorytmu i najszybszego zbioru danych po to, by utrwalić przewagę geopolityczną lub handlową nad wszystkimi innymi. Rozbroić znaczy zerwać tę równowagę między potęgą techniczną a prawem do rządzenia”.

PAP

ARANŻACJE OSŁONY BALKONOWE POZWOLĄ OCHRONIĆ GO PRZED WZROKIEM SĄSIADÓW LUB PRZECHODNIÓW

Cichy kącik na balkonie

Małgorzata Czuba-Skarżyńska
redakcja@regiodom.pl

Modne i estetyczne osłony nie tylko zapewnią więcej prywatności, ale też sprawią, że balkon lub taras będą wyglądały stylowo i na prawdę klimatycznie. Wybór materiałów jest spory.

Latem balkon albo taras staje się naturalnym przedłużeniem mieszkania. To tutaj pijemy poranną kawę, odpoczywamy po pracy i korzystamy ze słońca. Trudno jednak w pełni się zrelaksować, gdy tuż obok zaglądają sąsiedzi albo przestrzeń wychodzi na ruchliwą ulicę. Na szczęście istnieje kilka prostych sposobów, by szybko stworzyć bardziej kameralny i przytulny kącik.

Modne panele ażurowe

Chcesz osłonić się przed wzrokiem sąsiadów, ale jednocześnie nie zamieniać balkonu w ciasną klatkę? Wykorzystaj dekoracyjne panele ażurowe, które są jednym z najlepszych sposobów na stworzenie prywatnej i przytulnej enklawy na wolnym powietrzu. Za pomocą nich stworzysz lekką, dekoracyjną ściankę, która osłania przed spojrzami przechodniów, ale nie sprawia wrażenia zamkniętej przestrzeni.

Do wyboru są modele stalowe i z tworzywa sztucznego



Balkon jak na widelcu? Osłony raz na zawsze rozwiążą problem z sąsiadami.

– od prostych geometrycznych wzorów po bardziej wymyślnie wycięcia. Można wykorzystać je jako osłonę boku balkonu, oddzielić nimi część wypoczynkową albo stworzyć niewielką pergolę na tarasie.

Ich wielkim plusem jest to, że wyglądają subtelnie i nie przytłoczą nawet małych balkonów.

Maty z technorattanem

Jeśli marzy ci się balkon, na którym można spokojnie

wypić kawę bez spojrzeń sąsiadów, dobrym rozwiązaniem będą osłony z technorattanem. Ten materiał przypomina naturalny rattan, ale jest od niego dużo bardziej praktyczny i odporny na zmienne warunki pogodowe.

Maty z technorattanem są odporne na deszcz, mocne słońce i duże wahania temperatury. Nie blakną, nie wyginają się i nawet po kilku sezonach nadal wyglądają estetycznie. Dlatego tak często pojawiają się

nie tylko na balkonach, ale też na tarasach i w ogrodach.

Dużym plusem jest również prosty montaż. Wystarczy przymocować matę do balustrady za pomocą opasek zaciskowych. Można osłonić nią zarówno front balkonu, jak i jego boki, dzięki czemu przestrzeń od razu staje się bardziej przytulna i daje więcej prywatności.

Postaw na naturalne osłony

Miłośnicy naturalnych materiałów mogą postawić na osłony w stylu eko. W sklepach bez problemu znajdziemy maty wykonane z: bambusa, wikliny, rattanu, trzciny, drewna.

Takie osłony świetnie pasują do balkonów, na których królują kwiaty i rośliny. Dzięki nim przestrzeń od razu wydaje się bardziej przytulna i spokojna. Bambus, wiklina czy trzcina wprowadzają naturalny klimat i sprawiają, że nawet mały balkon w bloku wygląda dużo bardziej klimatycznie.

Naturalne maty dobrze chronią przed spojrzami sąsiadów i podmuchami wiatru, ale jednocześnie nie odcinają całkowicie światła. Balkon nadal pozostaje jasny i komfortowy. Ich montaż jest prosty – zwykle wystarczą opaski zaciskowe albo sznurek.

Takie osłony najlepiej komponują się z drewnianymi meblami, jasnymi dodatkami

i dużą ilością zieleni. To prosty sposób, żeby stworzyć przyjemne miejsce do odpoczynku bez dużego remontu.

Nowocześnie: tworzywa sztuczne

Coraz więcej osób wybiera też osłony balkonowe z tworzywa sztucznego. I trudno się dziwić, bo dziś wyglądają dużo lepiej niż jeszcze kilka lat temu. Mogą przypominać drewno, kamień, zieloną ścianę z roślin albo modne dekoracyjne tkaniny, dzięki czemu łatwo dopasować je do stylu balkonu.

Ich dużym plusem jest wygoda. Nie trzeba ich impregnować ani specjalnie zabezpieczać przed pogodą. Są odporne na deszcz, mocne słońce i wilgoć, a do tego łatwo utrzymać je w czystości. To dobra opcja dla osób, które chcą szybko odświeżyć balkon i nie martwić się później o skomplikowaną pielęgnację. Montaż takich osłon również nie sprawia większych problemów. W zależności od modelu można je przeplatać między szczebelkami balustrady albo przymocować za pomocą linek czy opasek zaciskowych.

Pomysł na zieloną ścianę

Jednym z najładniejszych sposobów na osłonięcie balkonu są po prostu rośliny. Pnącza potrafią stworzyć naturalną zieloną ścianę, która za-

pewnia prywatność, daje cień i wygląda dużo przyjemniej niż klasyczne osłony.

Na balkonach i tarasach dobrze sprawdzą się m.in.: powojniki, winobluszcz pięciolistkowy, winobluszcz trójklapowy, wiciokrzew, cytryniec.

Wystarczy ustawić większą donicę albo skrzynkę z kratką, po której rośliny będą mogły się pięć. Z czasem stworzą zielony parawan, który zamieni balkon w mały ogród. Taka naturalna osłona nie tylko chroni przed spojrzami sąsiadów, ale też daje przyjemny cień w upalne dni i tworzy klimat do odpoczynku.

Prosty sposób na cień i więcej prywatności

Zasłony balkonowe to prosty sposób, żeby osłonić się przed słońcem i stworzyć przyjemny cień podczas upałów. Najlepiej wybierać tkaniny odporne na deszcz, mocne słońce i wiatr, np. poliester lub materiały typu black-out, które dodatkowo ograniczają nagrzewanie mieszkania.

Zasłony można zamontować na karniszu, stalowej linie albo lekkiej szynie bez konieczności dużego remontu. Taka dekoracja sprawia też, że balkon staje się bardziej przytulny i przypomina mały wakacyjny taras. To również dobry sposób na stworzenie kameralnej przestrzeni do odpoczynku.

REKLAMA

0011518583

SZEROKA PERSPEKTYWA MIESZKAŃ

**INWESTYCJA
UL. GLOGERA**

KRAKÓW

**INWESTYCJA
UL. STAWOWA**

KRAKÓW

**INWESTYCJA
UL. SMĘTNA**

KRAKÓW

**UL. POWSTAŃCÓW
/OS. PIASTÓW**

KRAKÓW

DOM-BUD



dom.bud.pl

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,65

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,90

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 25.05.2026, G. 12:00

STREFA AGRO / ŻYWNOSĆ POLSKIE SZYNKA I SER RUSZYŁY NA PODBÓJ TOKIO, MONTREALU I MAROKA

Szansy szuka aż 500 firm

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. W Indiach podrabiają nasze ogórki i sprzedają w Kanadzie. - Określenie „polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości - przekonuje Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Sprawdzamy z nim, jak idzie podbój świata żywnością znad Wisły.

Rynek europejski nie jest już tak pojemny, jak dawniej i ministerstwo wraz z KOWR-em szukają nowych kierunków dla naszych produktów rolnospożywczych. Jak ten proces wygląda od kuchni?

Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego KOWR: - Pomimo tego, że eksport polskiej żywności do krajów Unii Europejskiej to przeszło 75% wartości polskiego eksportu, to z perspektywy sektora rolnospożywczego nie możemy sobie pozwolić na wyłączne koncentrowanie się na jednym kierunku. Jest konieczna stała dywersyfikacja sprzedaży, aby potencjalne perturbacje u jednego dużego odbiorcy nie zachwiały sytuacją całego sektora. Dlatego też Polska prowadzi systematyczną promocję swojej żywności na 28 najważniejszych imprezach targowych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych - od International Green Week w Berlinie, przez SIAL w Paryżu, aż po SIAL Canada w Montrealu czy Foodex Japan w Tokio. Chciałbym jednak podkreślić, że wybór tych kierunków to nie efekt arbitralnej decyzji urzędniczej. Każdorazowo bazujemy na analizie danych handlowych, dynamice eksportu oraz sygnałach płynących od samych przedsiębiorców. Na każdej imprezie targowej towarzyszy nam grupa polskich firm prezentujących swoje wyroby na polskim stoisku narodowym. Jako Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa organizu-

jemy tę przestrzeń, zapewniamy jej profesjonalną aranżację oraz zapraszamy do niej najlepsze przedsiębiorstwa, które wyrażą gotowość do ekspansji zagranicznej. Co jest istotne, zależy nam na firmach, które są realnie zainteresowane rozwojem sprzedaży na konkretnym rynku, gdyż udział wiąże się ze współfinansowaniem kosztów prezentacji - przedsiębiorcy partycypują w wydatkach, co stanowi naturalny mechanizm selekcji i gwarantuje, że na targi jedzą firmy faktycznie zaangażowane. Cały proces poprzędzamy cyklem webinarów organizowanych z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Podczas tych spotkań szczegółowo omawiamy dotychczasową wymianę handlową z danym państwem, identyfikujemy konkretne kategorie produktowe o najwyższym potencjale, wskazujemy na ułatwienia i bariery regulacyjne oraz przekazujemy kontakty do lokalnych importerów, dystrybutorów i placówek dyplomatycznych. To element, który wyraźnie odróżnia polskie podejście od wielu innych krajów - nie wysyłamy firm na targi „w ciemno”, lecz wyposażamy je w narzędzia analityczne i kontaktowe jeszcze przed wyjazdem.

Chętnych firmy jest wystarczająco dużo?

- Zainteresowanie jest bardzo duże i rok do roku rośnie. W 2025 r. w działaniach KOWR wzięło udział przeszło 500 przedsiębiorców. Przykładowo, na targach Foodex w Tokio prezentowało się aż 38 polskich firm - to liczba naprawdę znacząca, jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość geograficzną, złożoność regulacyjną rynku japońskiego oraz wymagania sanitarne, które stawia ten kraj. Z kolei w Montrealu gościliśmy ostatnio 10 firm, ale warto zauważyć, że polski eksport rolnospożywczy do Kanady opiewa na kwotę blisko 143 milionów euro rocznie. To istotna suma, choć w skali całego polskiego eksportu rolnospożywczego, który osiągnął poziom 58,4 miliardów euro, wciąż widzimy bardzo duży potencjał wzrostowy. Strategia



Polskie stoisko na międzynarodowych targach żywności

jest jasna: nawet jeśli pojedynczy rynek stanowi relatywnie niewielki udział w naszym eksporcie ogółem, to konsekwentna praca na kilkudziesięciu rynkach jednocześnie przynosi efekt skali. Jeśli w każdym z tych krajów odnotujemy choćby dziesięcioprocentowy wzrost, łączny efekt będzie spektakularny. To właśnie filozofia dywersyfikacji, która czyni polski eksport odporniejszym na wstrząsy na poszczególnych rynkach.

Wspomniał pan, że przedsiębiorcy chętnie uczestniczą z KOWR w targach. Czy nasze marki są już wystarczająco silne? Często stawia się im przecież zarzut niskiej rozpoznawalności na świecie.

- Stawianie zarzutów, że polskie marki mają słabą rozpoznawalność na świecie w sytuacji, gdy w wielu kategoriach produktów jesteśmy europejskim liderem w produkcji i eksporcie, świadczy o mocnej nieznajomości aktualnych realiów handlu i produkcji żywności. Większość krytyki odnosi się przede wszystkim do porównania rozpoznawalności marek globalnych, należących do międzynarodowych koncernów z rozpoznawalnością polskich marek wytwarzanych przez firmy działające w Polsce z polskim kapitałem. Nie da się porównać skali działalności i skali nakładów finansowych pomiędzy tymi markami, ale z drugiej strony polscy producenci znakomicie odnajdują się w global-

nym handlu żywnością, oferując bezpieczny i wysokiej jakości produkt, który można znaleźć na wielu półkach sklepów na świecie. Polskie produkty kojarzone i rozpoznawalne są na poziomie powiązania kategorii produktowej z miejscem wytworzenia i w efekcie polskie jabłka są pożytywnie odbierane w Egipcie, a ich eksport do tego kraju stale rośnie. Polskie mleko i wyroby mleczarskie są jednoznacznie pozytywnie kojarzone w Korei Południowej, gdzie jesteśmy liderem tej kategorii produktowej, a w Kanadzie większość indyków spożywana na kanadyjskie święto dziękczynienia pochodzi z Polski. W mojej ocenie o rozpoznawalności polskich produktów najlepiej świadczy chęć podszywania się pod produkty kojarzone jednoznacznie z Polską.

Czyli jesteśmy już marką, którą warto podrabiać?

- Paradoksalnie - tak, i jest to poniekąd dowód naszego sukcesu. Sam widziałem to na własne oczy w Montrealu. W jednej z tamtejszych sieci handlowych podczas sprawdzania obecności polskich produktów na półkach, znaleźliśmy słoik z wyraźnym napisem „polskie ogórki”. Jednak gdy go odwróciłem, okazało się, że został wyprodukowany w Indiach. Na etykiecie widniało polskie sformułowanie - nie angielski odpowiednik, lecz dokładnie te słowa po polsku. To wyraźnie świadczy o tym, że określenie

„polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości. Tego typu sytuacje powinny mobilizować nas do jeszcze intensywniejszych działań na rzecz ochrony polskich oznaczeń geograficznych i nazw tradycyjnych.

Spójrzmy z drugiej strony: czy mamy jeszcze jakieś zaległości? Jest coś, co podpatrujemy u innych światowych marek?

- W kwestii konkretnych metod nadrobienia dystansu technologicznego musielibyśmy wypowiadzić się sami producenci - to oni najlepiej znają swoje branże i wyzwania konkurencyjne. Choć w naszej ocenie dzięki ogromnej absorpcji środków unijnych zarówno w okresie przedakcesyjnym, jak i po 2004 r. branża spożywcza w Polsce dokonała ogromnego skoku technologicznego, dzięki któremu możliwy jest obserwowany skokowy wzrost eksportu. Pamiętajmy, że polski eksport żywności od 2004 r. wzrósł 11-krotnie. Ciekawe jest to, że polskie firmy chcą działać na rynkach światowych nie tylko jako eksporterzy produktów wytwarzanych w Polsce, ale również coraz więcej polskich firm podejmuje odważne decyzje o bezpośredniej obecności produkcyjnej za granicą. M.in. jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. Podobne przykłady widać również w branży słodczy. Jak widać,

najwięksi polscy gracze mogą sobie pozwolić na tego typu inwestycje zagraniczne, co stopniowo zmienia percepcję polskiego sektora spożywczego na świecie. Na koniec chciałbym dodać, że oprócz działań własnych prowadzonych bezpośrednio przez KOWR, intensywnie współpracujemy z organizacjami producentów i przetwórców, którzy korzystając ze środków Unii Europejskiej czy funduszy promocji, prowadzą szereg dodatkowych działań marketingowych wspierających zarówno eksport polskiej żywności, ale również konsumpcję wewnętrzną w Polsce. Od przeszło 16 lat ze środków funduszy promocji, corocznie realizowanych jest przeszło 200 różnych projektów, z których część stanowią działania mające na celu zwiększenie eksportu polskiej żywności na rynki zagraniczne. Także Wspólna Polityka Rolna UE wspiera działalność promocyjną i informacyjną prowadzoną w sektorze rolnospożywczym. Programy mogą być realizowane odrębnie na rynku unijnym lub na rynkach krajów spoza UE. Od akcesji Polski do UE do końca 2024 r. Komisja Europejska zatwierdziła, a organizacje branżowe i/lub międzybranżowe w Polsce zawarły umowy o udzielenie dotacji na realizację 54 polskich programów informacyjnych i/lub promocyjnych o łącznym budżecie 150,6 mln EUR. Kolejnym elementem wspierającym eksport polskiej żywności jest wspólny projekt KOWR oraz Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH), którego celem jest zwiększenie eksportu polskich produktów rolnospożywczych na perspektywiczne rynki docelowe. 9 ekspertów rolnospożywczych, będzie realizować zadania na rzecz polskiego sektora rolnospożywczego na rynkach: Arabii Saudyjskiej, Brazylii (z możliwością działań w Argentynie), Japonii, Korei Południowej, Niemiec, Nigerii (przy możliwej aktywności w krajach Afryki Wschodniej), Singapuru (z perspektywą realizacji zadań w Indonezji, Malezji i Tajlandii), USA oraz Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. ©

Nie będzie kontrowersyjnego podatku. Marchewka zamiast kija

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Bruksela daje zielone światło dla zmian w KPO. W ramach V rewizji zlikwidowaliśmy podatek od aut spalinowych.

Zamiast niego stawiamy na miliardowe inwestycje w ciepłownictwo i na bezpieczny, europejski internet satelitarny.

KPO do rewizji

Komisja Europejska za twierdziła V rewizję Krajowego Planu Odbudowy. Najważniejszą zmianą jest odejście od kontrowersyjnych reform, wprowadzonych ponad dwa lata temu przez poprzedni rząd, a dotyczących opłat dla właścicieli samochodów spalinowych. Po wielomiesięcznych negocjacjach, Polska uzgodniła z Brukselą nowy pakiet reform oparty na dekarboniza-



FOT. JOANNA BELICKA

Miały być trzy podatki od aut spalinowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie specjalny fundusz

cji i wsparciu transformacji energetycznej.

- Przekonaaliśmy Komisję Europejską, żeby w ramach KPO zamiast kija zastosowano metodę marchewki, czyli za-

miast opłat, były zachęty i inwestycje. Miały być trzy podatki od aut spalinowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie fundusz ciepłownictwa, czyli 3 mld zł na sta-

bilne finansowanie polskich ciepłowni i ich dekarbonizację, a docelowo - na zwiększenie niezależności polskiego systemu grzewczego i tańsze rachunki za prąd - powiedział

wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jan Szyszko.

Pieniądze na ciepłownictwo i program satelitarny

Rządowy Fundusz Ciepłownictwa Systemowego na lata 2026-2030 z budżetem na poziomie ok. 3 mld zł zostanie utworzony do sierpnia 2026 r. Te pieniądze mają wesprzeć finansowanie sektora ciepłowniczego oraz ograniczyć emisję CO₂. Za nabory będzie odpowiadać Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Rewizja KPO obejmuje także zwiększenie polskiego udziału w europejskim programie satelitarnym IRIS. Jego celem jest zapewnienie bezpiecznej łączności państwu członkowskim UE i ich instytucjom rządowym, a także możliwości korzystania z szybkiego łącza satelitarnego przez firmy prywatne i obywateli Wspólnoty. Dzięki

temu przyczyni się również do likwidacji tzw. białych plam w dostępie do internetu, tam gdzie jeszcze go brakuje albo ma bardzo ograniczoną moc.

Satellity zapewnią szybki przesył

Wkład Polski w tym programie wzrośnie z 500 mln do 656 mln euro. To ma nam zapewnić dostęp do szybkiego przesyłu danych za pośrednictwem satelitów, a także korzystanie z technologii bezpiecznej łączności. Dzięki własnej stacji naziemnej będziemy mogli kierować i kontrolować ruch danych internetowych na terenie Polski, co z kolei wzmocni bezpieczeństwo naszej administracji, wojska i infrastruktury krytycznej. W ten sposób zagwarantujemy sobie niezależną łączność w sytuacjach kryzysowych - od cyberataków po awarie infrastruktury naziemnej.

©©

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Mamy silną gospodarkę i słabą giełdę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To jeden z największych paradoksów polskiej transformacji. Gospodarka rosła jak szalona, ale giełda utknęła w miejscu. Polacy pracowali coraz wydajniej, eksport bił rekordy, konsumpcja eksplodowała, lecz miliardy złotych zysków zamiast budować siłę warszawskiej giełdy zasilają konta zagranicznych akcjonariuszy.

W tym samym czasie państwo najpierw rozmontowało najważniejsze źródło kapitału dla GPW, a potem stworzyło system, który premiuje inwestowanie w mieszkania zamiast w polskie firmy. Efekt? Polska stała się krajem szybkiego wzrostu gospodarczego, ale słabego krajowego kapitalizmu.

Nadwiślański paradoks

Polska gospodarka przez ostatnie dekady rozwijała się znacznie szybciej niż większość państw świata. Wzrost PKB należał do najwyższych w Unii Europejskiej, kraj uniknął recesji po kryzysie finansowym z 2008 roku, rosły wynagrodzenia, eksport i poziom życia. Można by więc intuicyjnie oczekiwać, że również dynamicznie będzie zachowywała się warszawska giełda. Problem polega na tym, że przez dużą część ostatnich kilkunastu lat tak się nie działo. Na tym polega paradoks naszego modelu rozwoju: rozwijająca się gospodarka i giełda, która stoi.

Skupmy się na indeksie WIG20, bo to indeks skupiający 20 największych i najbardziej płynnych spółek notowanych w Polsce, uznawany za główny barometr rodzimego rynku akcji. Odpowiada on za zdecydowaną większość wartości warszawskiej giełdy. W zależności od sposobu liczenia i momentu rynkowego jest to około 75 proc. kapitalizacji całego rynku GPW oraz około 80 proc. obrotów giełdy.

Po kryzysie finansowym z 2008 roku Polska gospodarka nadal rosła relatywnie szybko, ale warszawski parkiet wszedł w okres wieloletniej stagnacji. Szczególnie widoczne było to w przypadku WIG20, który od 18 lat nie jest w stanie wrócić do rekordów osiągniętych przed globalnym kryzysem finansowym.

Powodów jest kilka. Bardzo duże znaczenie miał demontaż OFE, które wcześniej stanowiły jedno z najważniejszych źródeł długoterminowego kapitału dla rynku akcji. Istotny jest także fakt, że polscy pracownicy wypracowują nad Wisłą ogromne zyski, które potem są transferowane do zachodnich spółek. Ważny jest także brak zaufania

do giełdy w ogóle, które to idzie ręką w rękę z bardzo polską cechą: rządzą inwestowania w tzw. „betonowe złoto”, czyli nieruchomości.

Mamy do czynienia z prawdziwym rozdźwiękiem między sukcesem polskiej gospodarki a historią GPW. Polska rosła gospodarczo szybciej niż wiele państw Zachodu, ale warszawska giełda nie dawała inwestorom równie spektakularnych rezultatów jak zachodnie rynki rozwijające się dużo wolniej. Oto dlaczego.

Polska gospodarka rośnie, ale wartość przechwytywać zagraniczne spółki

Jednym z najważniejszych powodów rozdźwięku między wzrostem polskiej gospodarki a relatywnie słabym zachowaniem warszawskiej giełdy jest struktura własności polskiej gospodarki. Polska przez ostatnie trzy dekady stała się jednym z największych centrów produkcyjnych i usługowych Europy, ale znaczna część wartości wypracowywanej przez polskich pracowników trafia nie do krajowego rynku kapitałowego, lecz do zagranicznych właścicieli firm. Według analiz PKO BP firmy kontrolowane z zagranicy odpowiadały za ponad 38 proc. wartości dodanej brutto wytwarzanej w Polsce. Dla porównania w Niemczech ten udział wynosi 17 proc., a we Francji 15 proc.

Dominują inwestorzy z Niemiec, Holandii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Zagraniczny kapitał kontroluje dużą część sektora handlu, przemysłu motoryzacyjnego, bankowości, logistyki czy nowoczesnych usług biznesowych.

Problem polega na tym, że zyski generowane przez polskich pracowników bardzo często nie budują kapitalizacji GPW. Dobrym przykładem jest handel detaliczny. Polacy codziennie zostawiają miliardy złotych w dyskontach i sieciach handlowych, ale największe korzyści z tego wzrostu konsumują akcjonariusze zagranicznych koncernów. Biedronka należy do portugalskiego Jeronimo Martins notowanego w Lizbonie, Lidl do niemieckiej Schwarz Gruppe, a Carrefour do francuskiego Carrefour SA notowanego w Paryżu. W efekcie wzrost polskiej konsumpcji podbija wyceny giełd zagranicznych, a nie warszawskiej.

Podobnie wygląda sytuacja w sektorze przemysłowym. Polska jest jednym z największych producentów AGD w Europie oraz ważnym ogniwem europejskiego przemysłu motoryzacyjnego. Według danych Eurostatu Polska odpowiada za około 40 proc. produkcji AGD w Unii Eu-



Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce

ropejskiej. Tyle że większość największych fabryk należy do zagranicznych koncernów, takich jak, Whirlpool czy Electrolux. Z punktu widzenia PKB to sukces Polski. Z punktu widzenia rynku kapitałowego – sukces akcjonariuszy zagranicznych spółek.

Widać to również w przepływach dochodów za granicę. Według danych Narodowego Banku Polskiego dochody zagranicznych inwestorów bezpośrednich z tytułu inwestycji w Polsce wyniosły w 2025 r. około 154 mld zł.

To właśnie dlatego wzrost polskiej gospodarki nie przekłada się automatycznie na wzrost warszawskiej giełdy. Polska produkuje coraz więcej, eksportuje coraz więcej i konsumuje coraz więcej, ale bardzo duża część przedsiębiorstw korzystających na tym wzroście nie jest notowana na GPW. Polscy pracownicy zwiększają wartość zachodnich indeksów giełdowych znacznie bardziej, niż zwiększają wartość warszawskiego parkietu.

W praktyce oznacza to, że Polska stworzyła model gospodarczy skuteczny pod względem wzrostu PKB, ale mniej skuteczny pod względem budowy własnego kapitału finansowego. To różnica fundamentalna. Korea Południowa czy Tajwan rozwijały gospodarkę równoległe z budową silnych krajowych korporacji giełdowych. Polska natomiast przez lata rozwijała się przede wszystkim jako miejsce produkcji i konsumpcji dla międzynarodowego kapitału.

OFE miały stworzyć podstawy silnej giełdy. Państwo to zniszczyło

Drugim fundamentalnym powodem słabości warszawskiej giełdy był demontaż Otwartych Funduszy Emerytalnych. Przez wiele lat OFE stanowiły najważniejsze źródło długotermino-

wego kapitału dla GPW i de facto pełniły rolę stabilizatora całego rynku.

Samo to, że OFE nadal posiadają około 20 proc. kapitalizacji GPW, nie oznacza jeszcze, że ich demontaż nie osłabił giełdy. Kluczowa jest różnica między posiadaniem aktywów a stałym dopływem nowego kapitału. Przed reformami OFE działały jak ogromny mechanizm regularnie pompujący pieniądze na rynek akcji. Co miesiąc miliony pracowników przekazywały część składki emerytalnej do funduszy, a te musiały inwestować znaczną część środków na giełdzie. Tworzyło to automatyczny i przewidywalny popyt na akcje, który przez lata wspierał wzrost wycen, płynność rynku i rozwój GPW.

Po reformach z lat 2011-2014 ten mechanizm został w dużej mierze zatrzymany. OFE zachowały duże portfele akcji, dlatego nadal mają wysoki udział w kapitalizacji giełdy, ale przestały być źródłem porównywalnego napływu nowych pieniędzy. Z aktywnego silnika napędzającego rynek stały się przede wszystkim dużym posiadaczem już istniejących aktywów.

W szczytowym okresie OFE były jednymi z największych inwestorów instytucjonalnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Znacząca część tych środków była lokowana właśnie w akcjach notowanych na warszawskiej giełdzie. To był ogromny zastrzyk gotówki.

System miał stworzyć coś znacznie ważniejszego niż tylko dodatkowy filar emerytalny. Miał budować polski kapitał. Regularne składki milionów pracowników trafiały na rynek akcji, zwiększały płynność giełdy i tworzyły naturalny popyt na akcje krajowych przedsiębiorstw. W praktyce OFE były jednym z najważniejszych powodów dynamicznego rozwoju GPW po 2000 roku.

Punkt zwrotny nastąpił w latach 2011-2014. Najpierw ograniczono część składki przekazywanej do OFE, a następnie przeprowadzono transfer obligacyjnej części aktywów do ZUS. W lutym 2014 roku państwo przejęło aktywa OFE o wartości około 153 mld zł. I tu zakończyła się historia.

Dla rynku kapitałowego był to potężny cios psychologiczny i finansowy. Inwestorzy otrzymali jasny sygnał: państwo może w każdej chwili zmienić zasady gry. Z perspektywy przeciętnego obywatela OFE stały się symbolem niestabilności systemu emerytalnego, nawet jeśli ekonomiczna ocena reformy pozostaje bardziej skomplikowana.

Skutki były długofalowe. Warszawska giełda utraciła część stabilnego krajowego kapitału instytucjonalnego. Zmniejszyła się płynność rynku, a inwestorzy zagraniczni zaczęli traktować Polskę jako rynek bardziej ryzykowny politycznie. W kolejnych latach GPW coraz wyraźniej odstawała od giełd europejskich i znacznej części rynków rozwijających się.

Paradoks polega na tym, że państwo najpierw przez lata budowało kulturę inwestowania emerytalnego i akcjonariatu obywatelskiego, a następnie samo podważyło wiarygodność tego modelu. Efekty tej decyzji są widoczne do dziś w postaci niskiego zaufania do długoterminowego inwestowania na rynku kapitałowym.

Polacy wolą mieszkania niż akcje. Państwo samo wzmacnia tę logikę

Polska pozostaje jednym z krajów Europy o najniższym poziomie uczestnictwa obywateli w rynku akcji. Według różnych szacunków w akcje inwestuje około 5 proc. społeczeństwa. Dla porównania w Stanach Zjednoczonych odsetek ten przekracza 50 proc., a w Wielkiej Brytanii około 30 proc. Dla Francji i Niemiec wynosi 15 proc.

Jednocześnie Polacy należą do narodów najbardziej przywiązanych do nieruchomości. Według danych Eurostatu ponad 86 proc. Polaków mieszka we własnych mieszkaniach lub domach, co jest jednym z najwyższych wyników w Unii Europejskiej. Nieruchomości stały się nad Wisłą podstawowym sposobem budowania majątku i zabezpieczenia finansowego.

Nie chodzi wyłącznie o kwestie kulturowe. Państwo od lat tworzy system podatkowy, który bardzo silnie premiuje inwestowanie w mieszkania względem inwestowania na rynku kapitałowym.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest brak podatku od zy-

sków ze sprzedaży nieruchomości po upływie pięciu lat od zakupu. Oznacza to, że inwestor może sprzedać mieszkanie z dużym zyskiem i nie zapłacić od tego podatku dochodowego. Tymczasem inwestor giełdowy musi zapłacić 19-procentowy podatek Belki praktycznie od każdego zysku kapitałowego, w tym od obligacji, lokat czy dywidend.

W praktyce państwo wysyła więc obywatelom bardzo wyraźny sygnał ekonomiczny. Kapitał ulokowany w mieszkaniach jest traktowany preferencyjnie, natomiast kapitał inwestowany na rynku finansowym pozostaje obciążony podatkiem. To nie jest neutralny system. To aktywna zachęta do kierowania oszczędności w nieruchomości zamiast na giełdę.

Efekty są ogromne. Niemcy trzymają około 45 proc. swojego kapitału w nieruchomościach, Holendrzy 50 proc., Duńczycy 40 proc., Szwedzi 45 proc., a Polacy... 80 proc.

To z kolei niesie za sobą poważne konsekwencje dla cen mieszkań i ogranicza rozwój krajowego rynku kapitałowego. Giełda potrzebuje masowego udziału krajowych inwestorów indywidualnych oraz stabilnego napływu krajowego kapitału. W Polsce ogromna część oszczędności zamiast finansować rozwój przedsiębiorstw trafia w beton, podbijając ceny mieszkań i wzmacniając kolejne bańki na rynku nieruchomości.

Im dalej, tym ciemniej

W długim terminie ten model może jednak zacząć napotykać jeszcze poważniejsze ograniczenia. Gospodarka oparta głównie na taniej produkcji dla zagranicznych koncernów, rynku nieruchomości i konsumpcji finansowanej przez kapitał zewnętrzny dobrze sprawdziła się na etapie nadrabiania dystansu wobec Zachodu. Znacznie gorzej sprawdza się jednak wtedy, gdy kraj chce przejść do ligi państw naprawdę bogatych i budujących własne centra finansowej siły.

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce. Polska nadal może rosnąć szybciej niż Europa Zachodnia, ale jeśli nie stworzy warunków do akumulacji krajowego kapitału, coraz większa część owoców tego wzrostu będzie nadal podbijać wartość zagranicznych indeksów giełdowych zamiast warszawskiego parkietu. Prawdziwe pytanie na kolejne dekady brzmi więc nie tylko: jak szybko będzie rosło polskie PKB, ale także kto będzie właścicielem bogactwa tworzonego nad Wisłą. ©

Rodzinny potentat ma nowy plan

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Produkty z Azji są lepsze jakościowo niż jeszcze kilka lat temu, ale my nadal mamy lepszą technologię, większą elastyczność i zapewniamy ciągłość dostaw - mówi Strefie Biznesu Joanna Klimas z Klimas Wkręt-met.



FOT. 123RF

Jej zdaniem polska branża budowlana i stolarki otworowej wchodzi dziś w okres nowych szans, mimo trudnego otoczenia rynkowego.

Branża w okresie ciągłej zmiany

Joanna Klimas, doradca zarządu ds. Rozwoju Strategicznego w Klimas Wkręt-met, w rozmowie z portalem strefa-biznesu.pl przyznaje, że ostatnie lata były dla sektora wyjątkowo wymagające, ale jednocześnie przyniosły trwałe przyzwyczajenie do zmienności.

- Uważam, że przed nami jest na pewno trudny okres i za nami jest trudny okres, nie ma co ukrywać. Ostatnie lata pokazują nam jednak, że zmiana naprawdę jest codziennością. Widzę jednak ten powiew optymizmu, że pozytywne okresy idą szczególnie dla branży, która jest bardzo silna w Polsce i bardzo silna również poza rynkiem polskim - podkreśla.

Jak zaznacza, kluczowym czynnikiem pozostaje sytuacja gospodarcza i tempo realizacji inwestycji budowlanych. - Obserwujemy ilość wydanych pozwoleń na budowy, które jeszcze się nie rozpoczęły, ale widzimy, że te inwestycje zaczynają ruszać i właśnie w tym upatruję wzrostu - mówi Klimas.

Jednocześnie zaznacza, że firma nie ogranicza się wyłącznie do rynku krajowego, dostrzegając wyraźne różnice w dynamice poszczególnych regionów Europy i świata. - Nie patrzymy tylko na rynek polski. Możemy też patrzeć na rynki zagraniczne, gdzie sytuacja budowlana jest inna i tam też możemy dopatrywać szans i okazji - wskazuje.

Skandynawia i Indie jako kierunki wzrostu

Wśród kluczowych kierunków ekspansji pojawiają się rynki skandynawskie, gdzie rozwija

się budownictwo drewniane i in-skoemisyjne.

- Na pewno dużą perspektywę patrzymy w rynkach szeroko nazwanych skandynawskich, dlatego że tam budownictwo drewniane dzisiaj jest pioniersko rozwijane. Powstają inwestycje całkowicie drewniane, wolnoemisyjne - mówi Joanna Klimas i jednocześnie dodaje, że to właśnie w tym segmencie firma widzi szczególną przewagę konkurencyjną.

- Tam upatrujemy dużej szansy i tam też nasze produkty trafiają, bo drewno i to, co robimy w drewnie, możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy liderami - zaznacza.

Drugim ważnym kierunkiem są Indie, które, jak wskazuje, stanowią zupełnie inny rynek niż europejski. - To całkowicie inny klient, inna forma dystrybucji. Ale rozwijają się świetnie i tam jest duża siła na przyszłe lata - ocenia i podkreśla długoterminowy charakter tego rynku.

- Indie będą rosły jako gospodarka i będą się rozwijały do poziomu, w którym dziś jest Europa, więc tam na pewno jest duży potencjał na rozwój naszej działalności - dodaje.

Firma rodzinna jako przewaga w ekspansji

Istotnym elementem działalności firmy, szczególnie na rynku indyjskim jest jej rodzinny charakter, który, jak się okazuje, ma znaczenie także w relacjach biznesowych.

- To było dla mnie troszkę zaskakujące. Bardzo cenię to, że jesteśmy firmą rodzinną i spotykając się na rynku indyjskim, okazało się, że to ma znaczenie dla decydentów i dystrybutorów - mówi Klimas. - Partnerzy biznesowi postrzegają taki model jako bardziej stabilny - dodaje.

- Oni bardzo szanują kulturę rodzinności. To jest dla nich gwarant długofalowości trwania przedsiębiorstwa, że to nie jest firma, która jutro może zniknąć

albo się sprzedać, tylko stabilny partner biznesowy - podkreśla.

Firma rodzinna to jednak nie tylko przewaga w ekspansji, ale także codzienne wyzwania organizacyjne.

- Jak się prowadzi firmę rodzinną? To zawsze pytanie „to zależy”. Pracuję ze swoim bratem i rodzicami, mamy świetną komunikację, ale to wymaga wielu rozmów i kompromisów - mówi i zaznacza, że, kluczowe jest rozdzielenie relacji rodzinnych i biznesowych.

- Potrafimy to oddzielać. Od poniedziałku do piątku jesteśmy w pracy, a w weekendy jesteśmy rodziną. I to naprawdę działa - zaznacza.

Jednocześnie przyznaje, że brak właściwego podejścia do sukcesu może stanowić poważne ryzyko dla firm rodzinnych. - W wielu przedsiębiorstwach emocje biorą górę i przez to sukcesy bywają nieudane, co niesie trudne konsekwencje dla firmy - ocenia.

Sukcesja wymaga lat przygotowań

Proces przekazywania firmy kolejnym pokoleniom, nie jest jednorazowym wydarzeniem, lecz długotrwałym procesem. - My od lat współpracujemy z Instytutem Biznesu Rodzinnego z Poznania. To było dla nas pierwsze natchnienie i pierwsze sygnały, że trzeba o tym rozmawiać dużo wcześniej - mówi Klimas.

Jak podkreśla, kluczowe znaczenie ma odpowiedni moment rozpoczęcia rozmów o sukcesji. - Bardzo ważne jest, żeby o sytuacjach trudnych rozmawiać, kiedy jest dobrze. Bo wtedy jesteśmy gotowi na czasy trudne, które mogą kiedyś nadejść - zaznacza.

Jednocześnie firma funkcjonuje w coraz bardziej wymagającym otoczeniu kadrowym i rynkowym.

- Widzimy, że zanikają specjaliści, rzemieślnicy, cieśle, operatorzy maszyn. To jedno z dużych wyzwań dla branży - wskazuje.

Konkurencja z Azji i nowa definicja przewagi

Jednym z kluczowych wyzwań pozostaje konkurencja z Azją, która w ostatnich latach znacząco zmieniła swój charakter.

- Konkurencja azjatycka była obecna od dawna. Kiedyś te produkty były bardzo złej jakości. Dzisiaj nie można tego powiedzieć - mówi Klimas i zaznacza, że nie jest to już rywalizacja oparta wyłącznie na cenie.

- To też są dobre produkty. Ale my nadal mamy lepszą technologię, większą precyzję i większą elastyczność - zaznacza.

Najważniejszym wyróżnikiem staje się jednak bezpieczeństwo dostaw. - My jesteśmy tutaj. Nie zerwiemy łańcucha dostaw dla naszych odbiorców, niezależnie od sytuacji geopolitycznej - podkreśla.

W jej ocenie przewaga rynkowa coraz mniej zależy od ceny. - Budujemy przewagę obsługą, doradztwem i partnerstwem. Klient oczekuje nie tylko produktu, ale firmy, na której może polegać - mówi.

Największe wyzwania dla firm w Polsce

Wśród głównych problemów, z jakimi mierzą się dziś przedsiębiorstwa, Klimas wymienia zmienność regulacyjną, sytuację kadrową oraz niestabilność rynku.

- Oczywiście odczuwamy wszystkie zmiany przepisów i reagujemy na nie. To jest na pewno trudność, ale rzecz, z którą musimy funkcjonować - wskazuje.

Jednocześnie coraz większym problemem jest dostęp do wykwalifikowanych pracowników. - Widzimy zanikanie zawodów rzemieślniczych, takich jak cieśla czy operatorzy maszyn. To poważne wyzwanie dla branży - podkreśla.

Dodatkowo firmy muszą mierzyć się z nieprzewidywalnością rynku i czynnikami geopolitycznymi. - Każda sytuacja geopolityczna na nas oddziałuje, ale mamy tę przewagę, że nasza produkcja i surowce są zdywersyfikowane - zaznacza.

Na koniec dodaje, że kluczową kompetencją firm staje się dziś elastyczność. - Nauczyliśmy się funkcjonować w zmienności i traktować trudności jako wyzwania do pokonania - podsumowuje. ©

Markowi Koniecznemu
wieloletniemu Prezesowi Fundacji AJ Hearts

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd oraz Pracownicy
ArmadaClinic sp. z o.o.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ Zielona (koło WSB) pokój
1 lub 2-os. bez dzieci 700zł z med.
507153124

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów 883 993 709

POGOTOWIE dekarstwo-błacharskie!
Naprawa i remont dachów.

Likwidacja przecieków. Szybko
i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa
wycena. Zadzwoń! Tel. 573-852-370,
517-343-744

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU!
Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

REKLAMA

0011528123

Syndyk masy upadłości
INFOSYSTEMS S.A. w upadłości w Krakowie
Numer KRS: 0000288178, NIP: 1251045420, REGON: 01619244100000
zaprasza do składania pisemnych ofert

w konkursie na sprzedaż wchodzącego w skład masy upadłości prawa własności lokalu użytkowego nr 401 położonego w Krakowie przy ul. Zygmunta Miłkowskiego 3 o powierzchni użytkowej 298,65 m², dla którego Sąd Rejonowy dla Krakowa – Podgórze w Krakowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer KR1P/00358403/4 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej, którą stanowią grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali w wysokości 29865/650112 części, dla której prowadzona jest przez Sąd Rejonowy dla Krakowa – Podgórze w Krakowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta numer KR1P/00235669/8. Lokal położony jest na IV piętrze biurowca „Colosseum”, składa się z dziesięciu pomieszczeń, dwóch pomieszczeń gospodarczych, kuchni, aneksu kuchennego, dwóch łazienek oraz komunikacji. Lokal przystosowany jest do pełnienia funkcji biurowej i jest aktualnie przedmiotem najmu. Sprzedaż dokonywana jest w postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygn. akt VIII GUp 128/18/S zgodnie z zezwoleniem udzielonym syndykowi postanowieniem Sędziego-komisarza z dnia 5 maja 2026 r. Podstawą prawną sprzedaży jest art. 311 ust. 1 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe oraz inne właściwe przepisy prawa.

Cena wywoławcza prawa własności lokalu użytkowego wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej wynosi łącznie 3.500.000,00 zł

(słownie: trzy miliony pięćset tysięcy złotych i zero groszy), przy zwolnieniu dostawy nieruchomości z podatku od towarów i usług.

Termin składania pisemnych ofert do kancelarii syndyka oraz wpłacania przez oferentów wadium w kwocie 350.000,00 zł na rachunek bankowy masy upadłości, pod rygorem odrzucenia oferty, upływa w dniu 17 czerwca 2026 r. (decyduje data wpływu przesyłki do kancelarii oraz wpływu wadium na rachunek bankowy masy) natomiast otwarcie ofert, przeprowadzenie konkursu oraz ewentualnej licytacji nastąpi w dniu 18 czerwca 2026 r. o godzinie 14⁰⁰ w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego Łukasza Zagórskiego przy ul. św. Marka 7-9/2 w Krakowie. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została przyjęta, podlega zaliczeniu na poczet ceny nabycia, a pozostałym uczestnikom konkursu zostanie niezwłocznie zwrócone w terminie do 7 dni od daty rozstrzygnięcia konkursu. Syndyk zachowuje prawo wpłacenia wadium, jeżeli oferent, którego oferta została przyjęta, nie dokona wpłaty całej ceny lub uchylili się od zawarcia umowy w terminie do trzech miesięcy od daty rozstrzygnięcia konkursu. Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży oraz o szczegółowych warunkach konkursu ofert, w tym wymogach formalnych oferty, sposobie wpłacania wadium czy innych warunkach sprzedaży dostępne są w ofercie umieszczonej na stronie internetowej www.krupu.pl. Można je również uzyskać w godzinach 9⁰⁰ - 15⁰⁰ osobiście w Kancelarii w Krakowie przy ul. św. Marka 7-9/2, a także pocztą elektroniczną. Zapytania proszę kierować na adres e-mail: biuro@zagorski-doradztwo.pl. Oględziny lokalu możliwe są w dni robocze w godzinach od 10⁰⁰ do 15³⁰ po ustaleniu konkretnego terminu za pośrednictwem kancelarii syndyka pod numerem telefonu +48 12 623 54 20 lub pocztą pod adresem e-mail: biuro@zagorski-doradztwo.pl. Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia konkursu bez wybrania oferty, swobodnego wyboru oferty bez przeprowadzenia licytacji, jak również unieważnienia konkursu lub licytacji bez podania przyczyny.

www.dawro.pl

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

0011529470

Ogłoszenie Burmistrza Bobowej

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

Burmistrz Bobowej informuje

że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bobowej oraz na stronie internetowej Urzędu www.bobowa.pl od 26.05.2026 roku przez 21 dni, jest wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Bobowa, położonych w miejscowościach Bobowa przeznaczonych do dzierżawy. Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie (18) 35-14-300 w. 36 w godzinach pracy Urzędu Miejskiego w Bobowej.



Czytaj tak,
jak lubisz
gazetakrakowska.pl

Gazeta Krakowska

Dzięki tobie mam motywację, by budzić się rano i być lepszym człowiekiem. Bo mam dla kogo

Wojciech Szczęsny na Instagramie o swojej żonie Marinie Łuczenko z okazji dziesiątej rocznicy ślubu Fot. PPG



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 79

Dominika Serowska jest mocno osłabiona
Celebrytka wyładowała w szpitalu w minionym tygodniu. Wrzuciła na Instagram fotkę, na której widać wenflon w jej nadgarstku. Zdjęcie podpisała wymownie: „Tak się kończą konfrontacje”, czym nawiązała do odcinka specjalnego „Królowej przetrwania”. „Mocne osłabienie, jest troszkę lepiej, ale muszę się oszczędzać” – przekazała Serowska.



Mroczny rycerz
TVN Fabuła, 20:00

Kolejna opowieść o Mrocznym Rycerzu, Batmanie, zwalczającym zło w mieście Gotham. Tym razem Batman musi zmierzyć się z niezwykle niebezpiecznym przeciwnikiem, Jokerem. Film został uznany za jeden z najlepszych obrazów opowiadających przygody Batmana. Heath Ledger, mimo że zmarł tragicznie po nakręceniu zdjęć, za rolę Jokera otrzymał pośmiertnie Oscara.

Justyna Steczkowska tańczyła na parkingu
Piosenkarka nagrała piosenkę ze Skolimem. W ramach jej promocji para udzieliła niedawno wspólnego wywiadu. Po opuszczeniu studia Polsatu ucieli sobie pogawędkę na parkingu. W pewnym momencie diwa zrzuciła płaszcz i zatańczyła w krwistoczerwonej sukience ze Skolimem zmysłowy taniec.

Blanka Lipińska chce się wysterylizować
Autorka powieści „365 dni” zapowiedziała, że chce poddać się zabiegowi sterylizacji. – Nie mogę stosować żadnej antykoncepcji. Jedyne, co mi zostaje, to jest to – powiedziała w Kozaczku. A w podcaście „Z bliska” dodała: W tym roku będę chciała pojechać do Czech, ponieważ polskie prawo, niestety, pozwala mężczyznom na wazektomię, legalną i tanio. A ja, żeby się wysterylizować, muszę (...) zapłacić za to 2000 euro. Dopiero wtedy mogę zrobić to legalnie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Fenomen Fogga
TVP Polonia, 22:15
Film ukazujący sylwetkę Mieczysława Fogga, największej gwiazdy piosenki. Artysty, który przez dekady komunizmu był symbolem II Rzeczypospolitej. Jego kariera sceniczna trwała aż sześć dekad.

Poziamo:
3) największy z trzech statków Kolumba,
10) płonie w czasie igrzysk,
11) objaw żalu, smutku, czasem złości,
12) włoski, twardy ser dojrzewający,
14) miasto w województwie pomorskim,
15) zabieg oczyszczania krwi poza ustrojem,
16) mały cukierek śmietankowy,
19) pani fachowo przygotowująca drinki klientom.,
23) pojazd konny z karabinem maszynowym,
27) dawne narzędzie kary, rodzaj przegierza,
28) mały, wąski pasek drewna,
29) potocznie o oszuście, szachraju,
30) opłata wymuszana groźbą,
33) dawna futrzana czapka tatarska,
37) pośrednik handlowy na giełdzie,
38) nauka na wyższej uczelni,
39) belgijski koń pociągowy,
40) rosyjskie imię kobiece,
41) tajny wystannik polityczny.

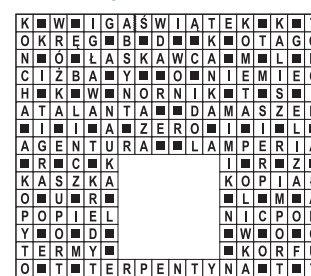
Pionowo:
1) mały chłopiec, brzdąk,
2) Val, aktor z filmu „Święty”,
3) broń używana w szermierce,
4) drobny gryzoń z rodziny chomikowatych,
5) grecka bogini nieszczęścia,
6) spotkanie zakochanej pary,
7) wielki poklask, owacja,
8) „Biały ...”, western z rolą



Gregory'ego Pecka,
9) hutniczy produkt odpadowy,
13) ptak drapieżny, orzeł przedni,
17) dobra ... warta złota,
18) autor rozpraw o moralności,
20) polski producent sprzętu AGD,
21) głowonóg morski dostarczający sepii,
22) środek użyźniający glebę,
24) lekceważy zasady i wartości,

25) niebiańskie wcielenie dobra,
26) urząd podległy biskupowi,
30) wielki ssak morski,
31) szosa równoległa do linii frontu,
32) opłata za naukę w szkole,
34) „... mariacki”, dzieło Wita Stwosza,
35) uznanie połączone z zachwytem,
36) młoda, nietolna kaczka.

ROZWIĄZANIE NR 78



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz po swoje. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy przed Tobą nowe możliwości i da spokój.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy serca. Horoskop na dziś mówi, że uda Ci się również znaleźć chwilę na relaks.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że niespodziewana wiadomość poprawi humor i zachęci do działania w ważnej sprawie.

Byk (20.04 - 20.05)
Ktoś bliski okaże wsparcie, dzięki któremu łatwiej podejmiesz trudną decyzję. Horoskop dzienny wróży udany dzień nie tylko dla Ciebie...
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Energia i pewność siebie przyciągną ludzi, a dobry pomysł szybko zyska uznanie. Horoskop na dziś zapowiada, że czeka Cię miły wieczór.
Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie mówi, że drobne zmiany w planach okażą się korzystne i pomogą uniknąć zbędnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)
W relacjach zapanuje harmonia, jeśli szczerze powiesz o swoich potrzebach. Horoskop dzienny radzi zastanowić się do tej rady.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać swoim przeczuciom – dobrze na tym wyjdiesz.
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry moment na nowe znajomości i krótkie podróże. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że będą dla Ciebie źródłem inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty, a rozmowa z kimś ważnym poprawi Ci nastrój na długo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że przyciągnie również uwagę ważnej osoby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokojny wieczór sprzyja refleksji. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dobre słowa od bliskich dodadzą Ci energii.

Wyzwania przed Cracovią. Będzie gruntowna przebudowa

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Cracovia rzutem na taśmę zagwarantowała sobie byt w ekstraklasie. W ostatniej kolejce. Zremisowała z Koroną Kielce 1:1.

Nawet gdyby przegrała, to i tak zachowałaby ligowy byt, bo pomógł Bruk-Bet Termalica Nieciecza, wygrywając z Lechią Gdańsk.

W ogóle, że dojdzie do takiego scenariusza nikt nie mógłby przewidzieć po pierwszej kolejce. Wtedy „Pasy” pokonały 4:1 mistrza Polski - Lecha w Poznaniu. Następnie „poprawiły” zwycięstwem z Brukiem i były liderem. Jesień była w miarę udana, ale w drugiej części pierwszej rundy Krakowianie zaczęli niedomagać. Przestał strzelać bramki Filip Stojilković. Na przerwie zimową Cracovia udawała się jednak w dobrych nastrojach, będąc na 6. miejscu z tylko 3-punktową stratą do liderującej Wisły Płock i punktem mniej od 5. Zagłębia Lubin. Wszystko zostało zaprzepaszczone w rundzie rewanżowej, w której Cracovia odniosła tylko dwa zwycięstwa.

Zima przyniosła jednak prawdziwe trzęsienie ziemi. Zdemisjonowano prezesa Mateusza Drózdę, jego miejsce zajęła Elżbieta Filipiak, która na skutek konfliktu właścicielskiego też po miesiącu zrezygnowała z funkcji. 20-procentowa akcjonariuszka klubu pokłóciła się z 80-procentowym właścicielem Robertem Plątkiem wykluczając możliwość współpracy. Klubem zarządzali od tego czasu wiceprezisi Murat Colak i David Amdurer. Nie zyskali sympatii kibiców. Zresztą Colak po meczu usłyszał od kibiców delikatnie mówiąc, że nie jest najważniejszą osobą w klubie... „Pasy” nie mają prezesa od trzech miesięcy. Ten stan nie może trwać



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Czy dla Ajdina Hasicia spotkanie z Koroną Kielce to był ostatni mecz w Cracovii? Wiele na to wskazuje

wiecznie. Cracovia szybko musi wybrać sternika, bo stan zawieszenia nie może trwać wiecznie.

Nie jest tajemnicą, że Cracovię czeka gruntowna przebudowa kadry. Kontrakt kończy się Kamilowi Glikowi. Cracovia ma mu zaproponować roczną umowę. Co zrobili zawodnik? Ma 38 lat, a w minionym sezonie zagrał 6 minut. Stracił wiele przez kontuzję.

W „Pasach” grało kilku piłkarzy na zasadzie wypożyczenia. Nie wydaje się, by klub wykupił Pau Sansa, Gabriela Charpentiera. Ten ostatni to piłkarz dużej jakości, ale często kontuzjowany. Zagrał tylko 160 minut w całym sezonie! Z kolei wykupienie Sansa to wydatek około miliona euro. A nie jest wart tych pieniędzy. Nie

zostanie w „Pasach” Bosko Sutalo, który poinformował o tym na swoim Instagramie.

Klub pożegna się z Jeanem Batoumem, który podpadł przede wszystkim brakiem jakości i tym, że odmówił gry w zespole rezerw, został zresztą za to ukarany finansowo. Nie było go w kadrze na ostatni mecz. Ma ważny kontrakt, ale z pewnością klub będzie dążył do jego rozwiązania. Do rezerw został zesłany Beno Selan. Jego przyszłość w I zespole też jest problematyczna, ale ma umowę do 2029 roku.

Jest grupa piłkarzy, których można sprzedać, bo w tym mizernym sezonie pokazali się z dobrej strony. Do nich z pewnością należy Oskar Wójcik, który ma pro-

pozycje transferu (Włochy, Anglia), Mauro Perković, Ajdin Hasić. Robert Plątek z pewnością nie odpuści okazji, by spieniężyć tych zawodników. Nie mają oni w kontraktach zapisanych kwot odstępnego, trzeba będzie za nich godnie zapłacić. - Z tych piłkarzy, którzy byli na boisku w meczu z Koroną ktoś odejdzie - nie ukrywa szkoleniowiec Cracovii Bartosz Grzelak. - Jest nowy dyrektor sportowy (Artur Sobiech - przyp.), musimy powoli patrzeć na zbliżające się okienko transferowe.

- Przyszedłem do trochę innej drużyny - mówi Mateusz Klich, pomocnik Cracovii. - Nie moją sprawą jest zajmowanie się transferami, ale nie były one takie, jakich by oczekiwał trener. Mamy mało mocy z przodu, nie wykorzystywaliśmy okazji, był problem z „zamykaniem” meczów. Było wiele takich spotkań, które powinniśmy wygrać. Brakowało punktów, dlatego trzeba o tym sezonie zapomnieć.

Jego słowa są symptomatyczne. Cracovii brakowało jakości...

Z koszulki znika firma Comarch, długoletni sponsor. Kto w zamian? Na razie cisza w eterze, ale ponoć w najbliższych dniach ma być ogłoszenie nowego sponsora. Podobnie jak w przypadku tytularnego sponsora stadionu. To wyzwania przed nowymi władzami. - Komunikacja i marketing nie funkcjonują. W czerwcu kończy się umowa z Comarchem i nie mamy żadnych sponsorów. Takiej sytuacji nie było nawet dwa lata temu - mówiła kilka miesięcy temu Elżbieta Filipiak.

A główny sponsor zapewnił rocznie około 8 mln zł. Teraz trzeba kogoś znaleźć na jego miejsce. Kolejny sezon ekstraklasy zapowiada się niezwykle ciekawie. Nie ma wyraźnego outsidera. „Pasy” po możliwych osłabieniach mogą bronić się przed spadkiem. ©

Nawet w spotkaniu „o pietruszkę” piłkarze Hutnika walczyli do końca

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. Hutnik Kraków miał pewne utrzymanie jeszcze przed swoim meczem przedostatniej. 33. kolejki. Nie odpuścił jednak i wywalczył punkt.

Stawka była dużo większa dla walczącej o bezpośredni awans Olimpii. Patrząc z tej perspektywy, mecz zaczął się sensacyjnie. W 3 min to Hutnik objął prowadzenie - po zagranie Daniela Hoyo-Kowalskiego Kacper Prusiński minął w okolicy linii 16 m golkipera i kopnął do pustej bramki.

Goście przez ponad pół godziny poprawnie się bronili. Aż w krótkim odstępie czasu popełnili dwa poważne błędy. Po podaniu Dominika Frelka sam przed bramkarzem Hutnika znalazł się Kacper Jarzec i okazji nie zmarnował. Po chwili Łukasz Kędziora w polu karnym popchnął rywala, a sędzia podyktował „11” dla gospodarzy. Wykorzystał ją Frelk i w 38 min było 2:1.

W II połowie Olimpia miała przewagę i świetne okazje, ale je marnowała. Tomasz Kaczmarek w 53 min z drugiego karnego w tym meczu uderzył za wysoko. W końcówce dwóch „setek” nie wykorzystał miał Maciej Mas.

To się zemściło na ekipie z Grudziądza w doliczonym czasie gry. W 90+2 min po wrzutce Oskara Zawady, Karol Szablowski raczej chciał w wysokości przyjąć piłkę, a wyszło mu zagranie do Kacpra Rzepki, który przed bramką ubiegł rywala i trafił na 2:2.

OLIMPIA GRUDZIĄDZ - HUTNIK KRAKÓW 2:2 (2:1)

Bramki: 0:1 Prusiński 3, 1:1 Jarzec 36, 2:1 Frelk 38 karny, 2:2 Rzepka 90+2.

Olimpia: Sobolewski - Brzek (59 Kobryń), Zbić (77 Guerrier), Jopek (73 Budziński), Burka (70 Siemaszko) - Pawłowski (70 Mas).

Hutnik: Damian Hoyo-Kowalski - Daniel Hoyo-Kowalski, Bracik (46 Urbańczyk), Kędziora - Kielis (77 Guerrier), Jopek (73 Budziński), Burka (70 Siemaszko) - Pawłowski (70 Mas).

Sędziował: Paweł Pskit (Zgierz). ©



FOT. ŁUKASZ SZALKOWSKI

Mecz Olimpia Grudziądz - Hutnik Kraków do końca trzymał w napięciu. Drużyny podzieliły się punktami

Wieczysta i Podhale z licencjami. Będą mogły grać w barażach o awans

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Komisja Odwoławcza ds. Licencji Klubowych PZPN przyznała Wieczystej Kraków i Podhalu Nowy Targ prawo gry w wyższych klasach. To otwiera też drzwi do barażów o awans.

Oba kluby nie dostały w pierwszym terminie licencji na sezon 2026-2027 - Wieczysta na ekstraklasę, Podhale na I ligę - i ich gra w barażach stanęła pod znakiem zapytania. Od-

wołania w obu przypadkach zostały pozytywnie ocenione (licencji na ekstraklasę ostatecznie nie przyznano Puszczy Niepołomice, ale i tak nie dostała się do play-off, więc nie ma to znaczenia).

Klub z Krakowa wcześniej dostał decyzję odmową, bo Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN uznała, że starania w celu przekształcenia stowarzyszenia w spółkę akcyjną - to wymóg ekstraklasy - nie były wystarczające. Klub podczas gry w barażach nie musi mieć takiej formy, ale wymagane są kroki

w tym kierunku. Wieczysta poczyniła stosowne działania, odwołała się. Okazało się, że praktycznie wszystko jest w porządku.

„Licencja została przyznana z nadzorem prawnym oraz infrastrukturalnym. Komisja Odwoławcza wskazała, że klub wraz z odwołaniem przedstawił wszystkie niezbędne dokumenty wymagane do uzyskania licencji” - napisano w komunikacie Wieczystej.

Jako stadion „domowy” we wniosku na ekstraklasę wskazano ten przy ul. Reymonta.

Także na boisku Wisły Wieczysta rozgrywać będzie mecze barażowe o awans (oficjalnie potwierdzenie tego nastąpiło dopiero wczoraj wieczorem). To bardzo dobra wiadomość dla kibiców, którzy nie będą musieli jeździć aż do Sosnowca, gdzie w lidze Wieczysta podejmowała rywala.

Półfinał barażu, w którym Wieczysta zmierzy się z Polonią Warszawa, zaplanowany został na godz. 20:30 w czwartek. Drugą parę półfinałową tworzą Chrobry Głogów i ŁKS Łódź (mecz tego samego dnia,

o godz. 17:30). Wielki finał odbędzie się w niedzielę, 31 maja, o godz. 20:45.

Nadzieję na awans do I ligi podtrzymało Podhale. W pierwszym terminie nie dostało licencji m.in. z uwagi na kwestie infrastrukturalne. W tamtym wniosku oczywiście podano obiekt zastępczy (w Niepołomicach), ale zabrakło planu modernizacji stadionu w Nowym Targu, przystosowującego go do standardów I ligi, co też jest wymagane w procesie.

Braki udało się w trybie pilnym uzupełnić, po złożeniu

odwołania wszystko jest w porządku. Klub z Nowego Targu ma oficjalnie licencję, w której zaznaczono nadzór infrastrukturalny. Musi też zapłacić karę 7,5 tysięcy złotych za wcześniejsze uchybienia.

Trzeba również na boisku obronić miejsce w barażu o awans (drużyny z lokat 3.-6.). Zespół przed finałową kolejką II ligi jest na 5. pozycji w tabeli, ma tylko punkt zapasu (7. jest Sandecja). Półfinały play-off zaplanowano na 2 czerwca (mecze o godz. 13 i 16), a finał na 6 czerwca (godz. 13:45). ©

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV

11, 14, 16, 18, 20 Eurosport 1, **17.45, 18 Eurosport 2**, tenis, turniej Rolanda Garrosa w Paryżu; **12.10 Polsat Sport 1**, hokej, MŚ: Norwegia - Dania; **12.10 Polsat Sport 2**, hokej, MŚ: Węgry - Łotwa; **13.30 Eurosport 2**, kolar-

stwo, Giro d'Italia (16. etap); **16.10 Polsat Sport 1**, hokej, MŚ: Szwecja - Słowacja; **12.10 Polsat Sport 2**, hokej, MŚ: USA - Austria; **18.30 TVP Sport**, kolarstwo: Tour de Pologne - prezentacja trasy, **20.10 Polsat Sport 2**, hokej, MŚ: Czechy - Kanada; **20.10**

Polsat Sport 3, hokej, MŚ: Szwajcaria - Finlandia. **(ŻUK) LOTTO**
Niedziela, 24.05, Multi Multi (22): 14, 27, 28, 34, 36, 39, 44, 46, [48], 49, 51, 54, 57, 65, 67, 68, 69, 75, 76, 78; **Kaskada (22):** 2, 7, 10, 11, 13, 15, 16, 17, 18, 22, 23, 24; **Mini Lotto:**

8, 11, 17, 19, 27; **Ekstra Pensja:** 7, 22, 28, 33, 35 - 1; **Ekstra Premia:** 2, 7, 18, 24, 32 - 4.
Poniedziałek, 25.05, Multi Multi (14): 4, 6, 13, 16, 19, 21, 24, 33, 34, 35, 41, 45, 51, 52, 53, 60, 63, [64], 70, 80
Kaskada (14): 1, 2, 4, 5, 6, 7, 13, 15, 17, 18, 21, 23

Takiej euforii dawno nie było. Kibice Wisły oszaleli po awansie

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niedziela 24 maja 2026 roku na trwałej zapisze się w historii Wisły Kraków. Tak spontaniczną i tak liczną fetę z okazji sukcesu „Białej Gwiazdy” trudno sobie przypomnieć.

Etap pierwszy, świętowanie na stadionie

Mecz z Pogonią Siedlce był ostatnim, jaki Wisła Kraków rozgrywała w I lidze. Szykowano się na to świętowanie od dawna, bo przecież drużyna Mariusza Jopa ogromną przewagę w tabeli wypracowała sobie już jesienią. Tak na dobre przymiarki do ogromnej fety ruszyły już od dwóch tygodni, gdy w spotkaniu z Chrobrym Głogów Krakowianie przypieczętowali awans do ekstraklasy.

Bilety na mecz z Pogonią Siedlce rozeszły się błyskawicznie, a jeśli czasami kluby podają liczbę widzów w sprzedanych biletach, a nie rzeczywistych widzów na stadionie, to tym razem nie ma mowy o żadnym sztucznym podnoszeniu frekwencji. Trybuny były nabite dosłownie do ostatniego krzeselka. Zresztą liczne błagalne wpisy w mediach społecznościowych, gdy ludzie deklarowali, że są w stanie zapłacić bardzo dużo za bilet na ten mecz, mówiły wiele. Pojawiały się też liczne prośby do pracowników klubu o bilety. Opowiadali nam, że nagle odzywały się do nich osoby, z którymi nie miały najmniejszego kontaktu przez dobre kilka lat. Teraz jednak potrzeba pozyskania deficytowej wejściówki na mecz Wisły ściągała wszelkie hamulce...

Większość kibiców, która miała bilety i pojawiła się na stadionie, pozytywnie zareagowała na apele, ubrała czerwone koszulki, co dodatkowo robiło świetny wizualny efekt na trybunach. To była tak naprawdę, szczególnie jeśli chodzi o trybunę północną, jedna wielka czerwona ściana kibiców.



W niedzielny wieczór kilkadziesiąt tysięcy wiślaków fetowało awans do ekstraklasy

Kibice Wisły mocno przygotowali się pod względem oprawy na ten mecz. Pierwsza nawiązywała do pewnej oprawy sprzed blisko czterech lat, zaprezentowanej podczas pierwszego meczu po spadku z Sandecją Nowy Sącz. Wtedy miała ona dość gorzki wydźwięk, bo Wisła rozpoczynała dopiero swój żywot na I-ligowej banicji. Teraz było jednak wprost przeciwnie. „Biała Gwiazda” wróciła do ekstraklasy. Będzie w niej cała, nie tylko jeśli chodzi o trybuny. Druga z oprawy była jeszcze bardziej efektowna i mówiła o zmianie garderoby już na taką ekstraklasową... Jedno jest pewne, szlagier „Ta ostatnia niedziela” tym razem brzmiał na trybunach o wiele bardziej pozytywnie niż miało to miejsce podczas meczu z Wartą Poznań, gdy Wisła żegnała się z ekstraklasą w dość kiepskim stylu. Przez te cztery lata wiele się jednak zmieniło, a styl, w jakim wiślaczy do ekstraklasy wracają, jest wręcz imponujący. Prowadzili przecież w tabeli I ligi od pierwszej do ostatniej kolejki, a cały sezon wygrali w cuglach.

Sam doping podczas meczu z Pogonią nie był aż tak szalony, jak w czasie wspomnianego spotkania z Chrobrym. Jednak fakt, że ta niedziela to było jedno wielkie świętowanie już od południa i to, że było naprawdę gorąco, duszno, w jakimś stopniu odbił się na liczbie decybeli wytwarzanych na trybunach, co nie oznacza, że momentami nie było naprawdę bardzo głośno.

Warto wspomnieć, że na ten mecz, na fetę, przyjechało mnóstwo kibiców Wisły nie tylko z całej Polski, ale wręcz świata. Mocno reprezentowane były m.in. Stany Zjednoczone, czego dowodem była flaga „Chicago”, ale kibiców z Oceanu było znacznie więcej i to z różnych części USA. Zresztą fanów, którzy wyemigrowali również do innych krajów też było sporo. Wisła ma naprawdę solidną diasporę swoich fanów nie tylko w Polsce.

Na trybunach nie zabrakło też dużej ilości pirotechniki, choć w czasie samego meczu nie wpływała ona w jakiś znaczący sposób na grę. Wiatr robił swoje i dym z rac szybko rozwiewał to, co unosiło się z trybun.

Po końcowym gwizdku mieliśmy natomiast pierwszy moment, gdy cała impreza nieco wymknęła się spod kontroli. Nie planowano bowiem wbiegania na murawę kibiców, ale nikt nie był w stanie powstrzymać tej ich totalnej euforii. Lawina ruszyła i zalała murawę. Apele spikera Marcina Cupała, który groził, że jeśli kibice nie usuną się z płyty boiska, to nie będzie dekoracji, średnio skutkowały. Podobnie jak interwencja ochrony. Dopiero zdecydowanie ludzi odpowiedzialnych za doping przyniosło efekt na tyle, że kibice wycofali się poza obręb boiska i możliwa była dekoracja mistrzów I ligi przez prezesa PZPN Cezarego Kuleszę. Warto wspomnieć, że z inicjatywy sponsora tytularnego ligi, firmy Betclit w dekoracji wzięli udział również piłkarze, którzy w swojej karierze też zdobywali z „Białą Gwiazdą” promocję do ekstraklasy, czyli Marek Motyka, Tomasz Kula-wik, Grzegorz Pater. Obecny był również siostrzeniec Henryka Reymana Janusz Tomaszewski.

Gdy zawodnicy Wisły odebrali już trofeum, znów do głosu doszła... niekontrolowana spontaniczność kibiców. Co tam ochrona, oni wzięli po prostu swoich idoli na ręce i zaczęli ochoczo podrzucać, dziękując niejako w ten sposób za upragniony awans. Na szczęście w tym wszystkim było na tyle zdrowego rozsądku, że nikomu nic się nie stało. Faktem jest jednak również, że Wisła mogła i powinna nieco lepiej przygotować się na tego typu sytuacje i zabezpieczyć np. zwykłymi barierkami.

Etap drugi, wielka feta na Rynku Głównym

A później lawina ruszyła wszystkimi możliwymi ulicami do Rynku Głównego. Na kilkadziesiąt minut sparaliżowano Aleje Trzech Wieszczów, bo te kilkadziesiąt tysięcy wiary musiało się jakoś przemieścić

Wierzmy, że nie awansowaliśmy do ekstraklasy, żeby tylko tam być. Chcemy naszej Wisły walczącej o mistrzostwo Polski

na Stare Miasto. Tutaj kibiców było zresztą jeszcze dużo więcej niż na stadionie. Liczba między 50 a 60 tysięcy nie będzie z całą pewnością przesadzona, bo Rynek był od strony pomnika Adama Mickiewicza tak nabity, że trudno było szpilkę wcisnąć. Znów były głośne śpiewy i mnóstwo, po prostu mnóstwo pirotechniki. Apele rzecznika prasowego Wisły Damiana Urbańca, żeby uważać z tym elementem świętowania, nie na wiele się zdawały. Płonęły setki rac, odpalano sztuczne ognie. Kibiców ogarnął wręcz amok po tym całym awansie. Niestety, nie dla wszystkich skończyło się to dobrze, bo odnotowano przynajmniej kilkadziesiąt przypadków poparzeń. Ktoś powie, że przy takiej masie ludzi to niewiele. My jednak wolilibyśmy, żeby po prostu nie było ani jednego takiego przypadku.

Oczekiwanie na piłkarzy nieco się przedłużało, bo autokar, którym mieli dojechać na Rynek Główny z napisem „Jest pięknie”, po prostu odmówił posłuszeństwa, zepsuł się. Wisła była jednak przygotowana na takie sytuacje i szybko znaleziono zastępczy pojazd, który przywiózł ekipę, a ta pojawiła się na balkonie Sukiennic. I znów zapłonęły setki rac, a głośne wiwaty odbijały się od murów dostojnych kamienic. Prezes Jarosław Królewski, trener Mariusz Jop, kapitan Alan Uryga dziękowali kibicom za te cztery trudne lata wsparcia i doping. Fani z kolei za wreszcie zrealizowane marzenia o powrocie do elity.

Skandowano imiona i nazwiska wszystkich piłkarzy, członków sztabu, ale też ludzi z innych pionów klubowych. Wszystko trwało kilkadziesiąt minut, aż w końcu piłkarze opuścili Sukiennice i pojechali na klubową imprezę, a kibice zajęli się świętowaniem już w podgrupach. Oblegli praktycznie wszystkie ogródki na Starym Mieście, a śpiewy było słychać do późnych godzin nocnych. Aż chciało się zacytować znanego komentatora Mateusza Borka, który powtarzał przy wielu sukcesach Wisły na przestrzeni lat, że... Kraków nie położy się wcześniej spać... No i nie położyło się to zacieł miasto szybko do spania. Borek komentował zresztą razem z Grzegorzem Mielcarskim ostatni mecz Wisły w I lidze. Pojawił się też na Sukiennicach i nie miał żadnych wątpliwości, że „Biała Gwiazda” zasłużyła na ten awans. Wątpliwości nie mieli również sami kibice. Spotkany przez nas już późną nocą Tomek, jak sam się przedstawił, ze Starej Krowodrzy, powiedział nam: - To dla wszystkich wiślaków były trudne cztery lata, ale wytrzymaliśmy i teraz wracamy tam, gdzie jest nasze miejsce. Wierzmy też, że to dopiero początek, że nie awansowaliśmy do ekstraklasy, żeby tylko tam być. Chcemy naszej Wisły walczącej o mistrzostwo Polski. I to jak najszybciej! ©©